

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefon: Redakcja 78, Administracja 98. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2-3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Administracja czynna od godz. 9-3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9-3 i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś. to Jańska 1, Telefon 3-40.

Bajeczki von Papena.

W opinii publicznej świata fakt powierzenia steru rządu przedstawicielowi junkierstwa, Kurtowi von Papenowi, wywarł nie tylko głębokie, ale i możliwe najgorsze wrażenie. Nie tylko opinia publiczna Francji, ale również i Anglii, Belgii, Czechosłowacji i t. d. nie ukrywała wcale, że dojdzie do władzy junkrów brandenburskich i pomorskich jest przekreśleniem linii kierunkowej, wytyczonej przez „konstytucję weimarską” i mięci w sobie wyraźne cechy dywersji w kierunku militarystyczno-monarchistycznym. Zrozumiano wreszcie poza granicami Niemiec to — o czym my oddawna wiedzieliśmy i przed czym stale ostrzegaliśmy — że ewolucja, dokonująca się w Niemczech, zmierzająca konsekwentnie do restauracji monarchii, do nawrotu do owych czasów, kiedy na dworze Hohenzollernów junkrzy decydowali o losach państwa.

To też w opinii publicznej zaznaczył się wyraźny zwrot od chwili, w której poczęły się w Niemczech starania o obalenie gabinetu „koalicji weimarskiej”, rządu dra Brueninga. Zważając silnie zaznaczył się ten zwrot we Francji. Z przerażeniem odczytano tu zwierzchnia „europejska” i „pacyfistyczna” Stresemana, dowodząca niezbicie że był on właściwie na wysłuchach... Kronprinz. Liczne enuncjacje Hitlera, dotyczące ograniczenia polsko-niemieckiego, nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do agresywności zamiarów całego obozu reakcyjno-nacjonalistycznego w Niemczech. Utrącając przez kamarylę generałów Reichswehry ministra Groenera, jedynie za to, że osmielił się rozwiązać 400 tysięczną armię „szturmową” Hitlera — wyraźnie dowodziło, że w kołach, skupiających się około gen. von Schleibera, wywierany jest nacisk na głowę państwa w kierunku realizacji odwetowych hasła Hitlera. Wreszcie decyzja Hindenburga, aby władzę wykonać w państwie powierzyć kaście junkierskiej, baronom i reichsritterom, otworzyć musiały oczy wszystkim, którzy dotychczas dudzili się co do istoty intencji kierowniczych postaci polityki niemieckiej. Doszło wreszcie do tego, że nawet Leon Blum przyznał, iż podziwiał zimną krew i opanowanie władz polskich wobec wiecznych prowokacji niemieckiego nacjonalizmu. To oświadczenie chyba było dostatecznym wyrazem zwrotu, jaki dokonał się w opinii publicznej świata.

Wobec tak silnej reakcji opinii międzynarodowej postanowiono w Berlinie rozwinąć akcję propagandową, mającą na celu nietylko uspokojenie wzburzonej opinii publicznej świata, ale również i zamaskowanie istotnego charakteru nowego rządu. Opublikowano „protokół” z zebrania feudalnego klubu z przed półtora roku, na którym to zebraniu ówczesny poseł a obecny kanclerz v. Papen oświadczył się miał za sojuszem niemiecko-francusko-polskim... Ta rewelacja miała przekonać Francję i Europę, że Kurt v. Papen jest przyjacielem Francji i Polski, działaczem politycznym, który o niczem innym nie marzy, jak tylko o wznowieniu sojuszu Francji, Polski i Niemiec... W rewelacjach tych był nawet podany cel sojuszu, a mianowicie wspólna krucjata przeciw Sowiociom. W mózgu tego potomka polskich Krzyżaków wyłoniła się myśl nowoczesnej wojny krzyżowej na wschód od granic Polski, w której rolę Gotfryda z Bouillonu objąłby Kurt von Papen...

Zbyt grubymi jednak niemi jest szyta ta nowa propagandowa sztuczka niemiecka, by wpaść ją mógł ktokolwiek w Europie na serio. Wprawdzie — jak mówi przysłowie — „do trzech razy sztuka”, ale po doświadczeniach, poczynionych ze Stresemaniem i Brueningiem, trzecia próba zamaskowania istotnych intencji polityki niemieckiej, nie może liczyć na żadne powodzenie. Może być, że przed laty poseł v. Papen uroił sobie fantastyczny pomysł wyprawy krzyżowej na wschód od Polski, ale kanclerz v. Papen jest wyrazicielem tych sił, które obecnie w Niemczech dążą do obalenia „konstytucji weimarskiej”, do przekreślenia postanowień Traktatu Wersalskiego, do realizacji hasła „rewizjonistycznych”. Obecny rząd niemiecki, złożony z takich postaci jak von Gayl, von Schleicher i inni, rząd, którego pierwszym czynnem jest wskrzeszenie „Sturmabteilungen” Hitlera — ten rząd ma zbyt wyraźną fi

Co skłoniło Brueninga do ustąpienia.

Ostatnia rozmowa b. kanclerza z prezydentem Rzeszy.

BERLIN, 8. VI. (Pat). Dortmundzki „General Anzeiger” ogłasza dziś niezwykle ciekawą szereg, dotyczącą konfliktu między prezydentem Hindenburgiem a byłym kanclerzem Brueningiem. Według relacji wspomnianego dziennika, w sobotę 28 maja odbyła się rozmowa między kanclerzem Brueningiem i prezydentem Rzeszy, która zdecydowała o dymisji poprzedniego gabinetu. Rozmowa miała przebieg następujący:

W czasie referowania przez kanclerza Brueninga projektu nowego dekretu Hindenburga nagle wtrącił pytanie: „Powiedzieliście mi, że dekret ten zawiera bolszewicki plan kolonizacji. Jak się właściwie sprawa ta przedstawia? Bruening nie wdaje się bliżej w tę sprawę, kontynuował swój referat i gdy przystąpił do kwestii finansów Hindenburga

znowu przerwał: „Kwestie finansowe będą też poruszone. Ja myślę, że tu znowu traktować się będzie sprawę po bolszewicku”. Gdy to pytanie, zasugerowane prezydentowi Rzeszy przez nieodpowiedzialnego członka kanclerza Brueninga pominął niezmienionym, prezydent nagle oświadczył: „No to, mój drogi kanclerzu, dajcie mi się, że pan nie uważa, że nie możemy, Bolszewickich taryf płac i bolszewickich osiedli nie możemy robić. O baj fachowcy ruchu zawodowego muszą wystąpić z rządu”.

Gdy Bruening spojrział wówczas ze zdziwieniem na prezydenta, ten ostatni powiedział: „Rozumiesz przez to pana i Stegerwalda. Oczywiście, może pan w nowym gabinecie pozostawić na stanowisku ministra spraw zagranicznych”. Na to kanclerz szorstko odpowiedział: „Dziękuję panu, panie feldmarszałku. Z polanym kęgosłupem nie będę ministrem”.

Hindenburg widocznie nieprzygotowany na te odmowy, oświadczył: „A jak to będzie jeżeli teraz zacznę z panem mówić jak oficer do oficera?” Na to Bruening odparł: „Nie chodzi tu o kwestie uczucia. Na to sprawa posunę się już zbyt daleko i są zbyt ważne. Zdać mi się też, że pan nie uważa, że jako mój zadaniem było ostrzegać pa na przed niebezpieczeństwami, skoro wyniki z tego, co teraz nastąpi. Postarano się zapewne już z innej strony o wyzerpujące poinformowanie pana”.

Włbec prób, podjętych przez Treviranusa, aby doprowadzić do porozumienia między Brueningiem a Hindenburgiem, kanclerz odpowiedział Treviranusowi odmownie na tego rodzaju próby choćby z tego powodu, że jego zdaniem p. k. Hindenburg zdołał całkowicie przeformować swoje stanowisko u ojeja, i dodał: „Niema celu nawiązywać zerwanym nici”.

Dymisję rządu miał Bruening wreszcie w najbliższy poniedziałek za słowami: „Wręcam panu, panie prezydencie Rzeszy, naszą prośbę o dymisję okładnie w 7 dni po panu ponownym wybrze”, na co prezydent nie dał żadnej odpowiedzi.

Według informacji prasy, powyższą wiadomość o rozmoiwie pochodzącej ma bezpośrednio z otoczenia Hindenburga.

Kilkaset milionów franków pożyczki dla Polski.

Znamienne oświadczenie francuskiego męża stanu.

BRUKSELA, 8. 6. (Pat). Redakcja czasopisma „Nation Belge” wysłała znanego dziennikarza belgijskiego Hilaire do Paryża by wśród sfer francuskich, parlamentarnych i dyplomatycznych wybadł jakie stanowisko zajmuje obecnie Francja wobec zagadnień międzynarodowych.

W wywiadzie, przeprowadzonym z wybitnym politykiem francuskim, zachowującym incognito, dziennikarz belgijski zapytał między innymi co sądzi o tak zwanym korytarzu polskim.

Pytanie dziennikarza belgijskiego miało następujące brzmienie: „Czy sądzi Pan, że nowy rząd stanie na wysokości zadania, w celu dania do zrozumienia Niemcom, że nie pozwoli na zbrojny napad na tak zwany korytarz polski?”

Na pytanie to francuski mąż stanu: „Wiem że źródła najpełniej pewnego, że pierwszym aktem gabinetu Herriota będzie przyznanie naszym polskim sprzymierzeńcom pożyczki w wysokości kilkaset milionów franków, jakiej domagali się od Tardieu, który, zajęty załatwianiem spraw bieżących nie mógł tego uczynić. Nie za pominałem również, że przed dwoma laty, kiedy Franklin-Bouillon wypowiedział z trybuny francuskiej to słynne zdanie że granica francuska nie kończy się tylko na Renie, lecz również na Wiśle, obecny minister wojny Paul-Boncour, wówczas deputowany socjalistyczny, najgoręcej go oklaskiwał i był pierwszym, który mimo wściekłości Leona Bluma, podszedł do mowy aby uścisnąć mu rękę”.

Konflikt sowiecko-japoński ma wybuchnąć za parę dni?

Specjalne instrukcje sabotażowe.

BRUKSELA, 8. 6. (Pat). Dziennik „La Nation Belge” podał dziś wiadomość, która uzyskuje w Brukseli potwierdzenie, że sowiecki komitery zawiadomił wszystkie sekcje międzynarodowych komunistycznej, aby natychmiast przygotowały środki sabotażowe, jak pożary, wybuchy i t. d. w wszystkich fabrykach belgijskich, które będą wyrabiały materiały wo-

jenne dla Japonii, względnie na liniach transportowych, które będą przewoziły. Specjalni instruktorzy, którzy mają prowadzić robotę sabotażową, w krótkim czasie przybędą do Brukseli. Przygotowania są czynione na wypadek konfliktu między Rosją a Japonią, który rzekomo ma nastąpić w najbliższych dniach.

Sprawa kłajpedzka przed Trybunałem Haskim.

HAGA, 8. VI. (Pat). W dn. 8-go b. m. otwarto sesję Trybunału Sprawiedliwości, poświęconą sprawie kłajpedzkiej.

Agent rządu angielskiego, koncentrujący wywody około głównego punktu sporu, i wskazując na to, że gubernator nie miał prawa usuwać prezesa dyrektoratu, podkreślił, że statut kłajpedzki tylko formalnie jest ustawą litewską, w istocie jednak, jako załącznik do konwencji paryskiej, jest układem, ograniczającym suwerenność litewską. Agent rządu

angielskiego potępił litewską metodę interpetacji i statutu.

Agenci Francji, Włoch i Japonii w krótkich przemówieniach przyłączyli się do powyższych zdań, poczem agent Francji podkreślił w szczególności, że mocarstwa nie są bezpośrednio zainteresowane, pragną jedynie autentycznych interpretacji statutu. Delegat litewski Sidi-kauskas prosił o trzydniowe odroczenie rozprawy w celu przygotowania odpowiedzi.

Tajemnica śmierci znakomitego lotnika

We środę dnia 1 czerwca odbył się wielki pogrzeb lotnika rumuńskiego Ionela Ghiki który zwrócił na siebie uwagę całego świata swym wspaniałym lotem Bukareszt—Salgon i Salgon—Bukareszt. Lotu tego dokonał Ghika sam przy nadzwyczaj niepomysłnych warunkach posługując się samolotem wyrobionym w tym celu. Nie widać dziwnego, że pogrzeb odbył się przy udziale licznej publiczności i że w kondukcie pogrzebowym wzięł udział sam król Karol. Tragizmem zmarłego lotnika oddano honory, przysługujące wyższym dostojnikom.

Na pogrzebie rumuńska opinia publiczna zelektryzowana została wiadomością, że przyjaciele Ghiki Ion Chitu i Dan Toporan, z którymi młody lotnik spędził ostatni wieczór, zostali aresztowani. Obaj aresztowani sprawozdani zostali do sędziego śledczego, który aresztowanych pozostawił nadal w więzieniu. Tem samym tajemnica śmierci lotnika została całkowicie wyjaśniona.

Ionel Ghika zginał w podejrzanych okolicznościach. Przygotowywał się do lotu Bukareszt—Kapsztadt, zgłosił swój udział w locie naokoło Europy, ale lotów tych nie dokończył. Zmarł w wieku lat 28 a okoliczności w jakich nastąpiła jego śmierć, skłoniły władze do przeprowadzenia śledztwa. Narazie stwierdzono następujące:

W niedziele dnia 29 maja Ghika brał udział w wyścigach, przy której to sposobności, ci król zaszczylił go swą rozmową. Wieczorem młody pilot powrócił do domu, a następnie w towarzystwie kilku przyjaciół w wesołym nastroju udał się do jednej z restauracji ogrodowych, w których prowadził się wesołe życie nocne. Po północy samochodem Ghiki towarzyszywo udało się do pewnego baru, w którym pozostawało do czwartej godziny rano. Ghika wraz z Danem Toporanem wsiadł do samochodu, by udać się do domu. Sam kierował samochodem. Nagle zasnął a głowa jego zsunęła się na kierownicę. Jego towarzysz opowiada, że bezkarnie starał się przywrócić swego przyjaciela do przytomności. Dlatego zawałił strażnika, który odwiózł Ghikę do szpitala. Wszelka pomoc była już bezskuteczna. Ghika zmarł o godzinie 9 rano.

Śledztwo wykazało, że pierwsze wiadomości, jakoby Ghika zmarł w następstwie zatrucia zepsutym mięsem nie polegają na prawdzie. Narazie stwierdzono, że Ghika zmarł z powodu używania narkotyków, bowiem w jego kieszeni znaleziono pakunek tężczy. Aresztowani podejrzani są o to, że Ghicę narkotykami tych dostarczyli.

Prasa rumuńska sprawie tej poświęca bieżącą uwagę i przy tej sposobności przypomina, że już przed kilku laty ofiarą nalogu używania narkotyków padła piękna dziewczyna Paby Magala. Prasa bije na alarm i zwraca uwagę, że należy pozyczyć strania, by zgubił ten nałóg nie zakończył się w społeczeństwie rumuńskim i zaznacza że Ionel Ghika padł ofiarą amoralności której nie zdolny kresu połowy ani ścisłe śledztwa sądowe, ani kampania prasowa, ani ustawa, która w tym celu została przyjęta przez parlament. Epidemia używania narkotyków stale gwałtownie w pewnych kołach bucarestańskiej młodzieży i zdaje się, że i Ghika ugrzązł w tem towarzystwie, holdującym rozkoszom narkotykiem.

Kampanja przedwyborcza w Rzeszy.

BERLIN, 8. VI. (Pat). Przygotowania poszczególnych stronnictw do kampanji wyborczej są w pełnym toku. We środę pod przewodnictwem hrabiego Kaasa obradował zarząd główny partii centrowej. Posiedzenie zajął Kaasa wyrażając uznanie i solidarność stronnictwa z kanclerzem Brueningiem, który według słów mowy w ostatnich latach był stale eksponentem polityki niemieckiej. Następnie poseł Joos, krytykując akcje grupy generałów oświadczył, że to co nie udało się Bismarckowi, nie powiedzie się również panom Schleicherom i Schrassemom. Centrum pozostanie tak jak dotychczas najwęższym w polityce Rzeszy. Sytuację wewnętrzną polityczną zreferował kanclerz Bruening uwzględniając zwłaszcza ostatnie wydarzenia, które doprowadziły do kryzysu gabinetowego i utworzenia rządu von Papena.

Uchodzi za rzecz pewną, że Bruening będzie czolowym kandydatem centrum przy wyborach do Reichstagu.

Anglia zakupuje złoto.

LONDYN, 8. VI. (Pat). Bank angielski zakupił dzisiaj znowu złota na sumę 900 tysięcy funtów. Ogółem więc zakup złota dochoi do blisko 133 milionów funtów. Jest to już tylko o 1 milion mniej, niż we wrześniu ub. roku w chwili wycofania się Anglii z parytetu złota.

De Valera nieugięty.

Rokowania utknęły na martwym punkcie.

LONDYN, 8. 6. (Pat). „Daily Herald” donosi z Dublina, że rokowania Thomsona i Hailshama z de Valera zabrnęły odrazu w impas.

„Daily Herald” komunikuje, że de Valera postawił żądanie zgody rządu brytyjskiego na uchylenie przysięgi oraz na unifikację Irlandji przez włą-

czenie Ulster do wolnego państwa. O ile te dwa warunki będą uwzględnione, wówczas — zdaniem de Valery — stworzone zostaną podstawy trwałego pokojowego współżycia i tylko w tym wypadku Irlandja gotowa jest pozyczyć pewne ustępstwa.

Kompletowanie rządu rumuńskiego.

BUKARESZT, 8. 6. (Pat). Rozmowy z przedstawicielami partji liberalnej Jerzego Bratianu zakończyły się negatywnym wynikiem. Wobec tego skład gabinetu został uzupełniony członkami partji narodowo-chłopskiej: tekę ministra rolnictwa objął Voicu Nitzeacu, tekę ministra oświaty Perietzeanu. Podsekretarzami stanu w minister. rolnictwa zostali mianowani Chelmegeant i Srgan, w ministerstwie oświaty — Andrei, w ministerstwie skarbu — Orizan. Wbrew pierwotnej umowie postanowiono, że Vaída piastować będzie tymczasowo tekę ministra spraw zagranicznych. Pozostaje jeszcze do obsadzenia ministerstwo komunikacji i ministerstwo pracy i opieki społecznej.

Żądania hitlerowców.

BERLIN, 8. VI. (Pat). W rozmowach z kanclerzem Papenem hitlerowcy żądali oddania sobie w przyszłym rządzie Prus teki prezesa rady ministrów oraz czterech in-

resortów ministerjalnych. Wniosek o wybranie prezesem rady ministrów Prus posła niemieckiego narodowego Winterfelda został przez hitlerowców odrzucony.

Raport komisji lotniczej konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA, 8. 6. (Pat). Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej przyjęła dziś definitywnie tekst raportu dla komisji głównej. Pierwsza część raportu zawiera odpowiedzi na pytania komisji głównej co do broni ofensywnej. Druga część zawiera studjum techniczne warunków dla ofensywnej charakteru wojny lotniczej. Trzecia część dotyczy sprawy bombardowania powietrznego.

Pozatem do raportu załączono deklaracje i zastrzeżenia różnych delegacji. W deklaracji, złożonej komisji, delegat polski płk. de Baurain przedstawił stanowisko delegacji polskiej. Podkreślił, że delegacja polska

od początku ustosunkowała się przychylnie do ograniczenia lotnictwa bombowego pod warunkiem, aby ograniczenia były skuteczne. Przy decyzji w sprawie rozbrojenia lotniczego musi być brane pod uwagę niebezpieczeństwo, jakie może przedstawiać lotnictwo cywilne pewnych krajów dla innych krajów.

Wobec przyjęcia przez komisję lotniczą konferencji rozbrojeniowej raportu dla komisji głównej, komisje zakończyły prace nad rozbrojeniem. Komisja główna na najbliższym posiedzeniu znajdzie się wobec 4 raportów poszczególnych komisji.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu maju 1932 r.

W ciągu miesiąca maja b. r. P. K. O. wykazuje dalszy wzrost wkładów oszczędnościowych i liczby oszczędzających w tej instytucji. Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w ciągu m-cia sprawozdawczego o dalszych 5.235.125 zł i osiągnęły na dzień 31 maja 1932 r. stan zł. 352.646.024, łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 383.281.014.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych miesiąc maj b. r. wykazuje dalszy przyrost liczby oszczędzających w P. K. O. W m-cu sprawozdawczym wydała P. K. O. 17.999 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba wydanych książeczek oszczędnościowych P. K. O. na dzień 31 maja 1932 r. wynosiła 798.756 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów markowych — 837.449 książeczek.

Niedzielný strajk.

SOSNOWIEC, 8. VI. (Pat). Komuniści, pragnąc wykorzystywać dla swych celów żartę o urlopie w górnictwie, proklamowali na środę 8 b. m. strajk robotników kopalni. Akcja ta jednak nie udała się zupełnie. Poza 10-minutową przerwę w pracy w kopalni Saturn, na wszystkich innych kopalniach zagłębia Dąbrowskiego praca odbywała się zupełnie normalnie. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Sztandar państwowy na czele.

PRAGA, 8. VI. (Pat). Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, na podstawie którego w ten sposób swoje oszczędnościowe na czele pochodu ma być niesiony sztandar państwowy i dopiero po nim następujące mają sztandary inne. Rozporządzenie to dotyczy również manifestacji stronnictw politycznych. Bezpośrednim rezultatem tego rozporządzenia było odwołanie manifestacji jednego ze związków niemieckich północnych Czech, który wolał odwołać manifestację, niż urządzić pochód ze sztandarem państwowym na czele.

Parowozy polskie na kolejach afrykańskich.

CASABLANCA, 8. VI. (Pat). W miejscowości Odjdy specjalna komisja odebrała 12 parowozów nadeszłych z fabryki chranowskiej. Następnie odbyło się w obecności przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych i wojskowych uroczomienie po ciągu popięsznego, obsługiwane wyłącznie polskimi parowozami na odcinku Odjdy—Gureifi, kolonii północno afrykańskiej.

Demonstracja inwalidów.

WASZYNGTON, 8. VI. (Pat). 10 tys. b. żołnierzy przedfellowało przez aleję Pensylwańska, manifestując w ten sposób swoje zdanie nalyknieciastowego wyplenienia im renty inwalidzkiej. Około 2 tys. agentów policji musiało utrzymać porządek wśród obłzrymego tłumu, który oklaskiwał pochód.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ODMOWA ZEZWOLEN NA PRACĘ OBCOKRAJOWCÓW.

„Dzień Kowieński” (Nr. 124): Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło odmówić 17 niemieckim obywatelom zamieszkałym na Litwie, zezwolenia na pracę, gdyż wszyscy oni mogą być zastąpieni przez pracowników krajowych.

ZAMKNIĘCIE 9-CIU ORGANIZACJI STUDENCKICH.

„Dzień Kowieński” (Nr. 124): Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło zamknąć 9 organizacji studenckich, a mian.: 1) Koło StudentówEksperantystów, 2) Korporację studentek Żydówek „Unitas Feminarum”, 3) Ekonomiczne Towarzystwo Studentów, 4) Towarzystwo Studentów Żydów „Wolnoakademja”, 5) Korporację studencką „Avtevia”, 6) Towarzystwo studentek Żydówek „Tehija”, 7) Koło studentów literatów „Ekspress”, 8) Towarzystwo Samopomocy Studenckiej, 9) Towarzystwo Popierania języka i literatury żydowskiej. Pierwszych 8 towarzystw zostało zamkniętych za bezczynność, zaś 9 za zbyt energiczną działalność, polegającą na tym, że w dn. 1 maja towarzystwo zorganizowało święto solidarności ludzi pracy i narodów, gdzie przemawiano nie po żydowski, a po litewsku.

Zjazd wojewodów.

WARSZAWA, 8. 6. (Pat). W dniach 9 i 10 b. m. odbędzie się w Warszawie 2-dniowy zjazd wszystkich wojewodów. W dniu 9 b. m. odbędzie się konferencja wojewodów z ministrem rolnictwa, podczas której omówione będą sprawy gospodarcze. W dniu 10 odbędzie się konferencja wojewodów z ministrem spraw wewnętrznych, na której omówione będą sprawy ogólne i administracyjne poszczególnych wojewodztw.

Pomoc rolnictwu.

WARSZAWA, 8. 6. (Pat). „Dzień Polski” dowiaduje się, że przedmiotem obecnych prac w komisji ekonomicznej Rady Ministrów, są sprawy, związane z polityką rolną i opracowaniem sposobu przyjszcia z pomocą rolnictwu w przyszłym roku gospodarczym, rozpoczynającym się za kilka tygodni. Kwestje te poruszone będą na rozpoczynającej się 10 bm. konferencji rolniczej, której przewodniczyć będzie minister Ludkiewicz.

Po stronie rządu Herriota.

PARYŻ, 8. VI. (Pat). Wedle informacji krążących w kuluarach Izby, przynajmniej 160 głosów grupy radykalno-społecznej i 130 socjalistów, 40 głosów lewicy radykalnej oraz około 50 głosów grupy republikanów społecznych, socjalistów, frakcji niezależnej lewicy oraz deputowanych, którzy nie przyłączyli się do żadnej grupy.

Nagły zgon ambasadora włoskiego w Londynie.

LONDYN, 8. VI. (Pat). Ambasador włoski w Londynie Bordonaro uległ nagłe wczoraj po południu ciężkiemu atakowi serca. Gdy radea ambasady weszła do gabinetu ambasadora, zastała go leżącego bez przytomności na ziemi. Bordonaro odwieziony został na tychmiast do lecznicy, gdzie dziś rano o g. 5.45 zmarł. Przyczyną śmierci był krwotok mózgu. Bordonaro liczył lat 55 i był ambasadorem w Londynie od 5 lat.

Konferencja premierów krajów związkowych.

BERLIN, 8. 6. (Pat). Na niedzielę rząd niemiecki zwołał do Berlina konferencję prezesów rad ministrów krajów związkowych. Kanclerz von Papen wygłosi przemówienie, w którym poruszy aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej.

Konsulaty polskie w Afryce.

ALGIER, 8. VI. (Pat). W tych dniach otwarte zostały we francuskiej Afryce Półn. 2 honorowe konsulaty polskie, mianowicie w Tunisie i Oranie. Oba te konsulaty podlegają generalnemu konsulowi w Algierze.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

Pieniężna.

Dolary 8,87 — 8,89 — 8, 85. Londyn 32,75 — 32,91 — 32,59. Paryż 35,14. Szwajcaria 174,40 — 174,83 — 173,97. Berlin 211,30 w obrotach prywatnych. — Tendencja niejednolita.

PAPIERY PROCENTOWE: 5 proc. konwersyjna 33. — 6 proc. dolarowa 50. — 4 proc. dolarowa 47,75 — 47,50. — 7 proc. stabilizacyjna 47,50 — 46,25 — 52 (setki). — 10 proc. kolejojowa 100. — 8 proc. L. Z. BGK i BR. obligacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. — 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 33,25 — 32,75. — 8 proc. warszawskie 55 — 57. — 25 — 55,50 — 8 proc. Czeskojęzyczny 54. — 10 proc. obl. 1930 r. Tow. Kred. ziem. zł. 100 Tendencja na pożyczki niejednolita, na listy monocyjsza.

Zbożowa.

Na zebraniu giełdy zbożowej notowano za 100 kg.: żyto 30 — 30,25, pszenica jedn. 31 i pół — 32, zbierana 30 i pół — 31, owies jedn. 25 i pół — 26 i pół, zbierany 23 i pół — 21, jęczmień na kaszę 22 — 22 i pół, groch polny jadalny 30 — 33.

Pouczająca lekcja gen. Żeligowskiego.

Zjazd wojewódzki Wil. T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych, odbyły w dn. 7 czerwca r. b. miały przebieg b. poważny. Stwierdziłszy to już zresztą w zwięzłym sprawozdaniu.

Abstrahując od porządku obrad, uwiecznionych przyjętymi rezolucjami, pozostaję nam do szerszego omówienia prelekcja gen. Lucjana Żeligowskiego, która była w istocie najbardziej emocjonującym uczestników zjazdu momentem obrad.

Gen. Żeligowski, odkładając swój „miecz na lemięsz zamiennik” ujął samorzutnie w zahartowane swe dłonie ster propagandy samowystarczalności gospodarce ziem północno-wschodnich, stawiając się nawiązując do sztandaru, więcej, symbolem wszelkich obywatelskich poczynań w tym kierunku. Gros swego zainteresowania skierował na leżącą u nas odległości dziedzina Iniarstwa, rzucivszy na szalę jej znaczenia i powszechnego coraz szerszego zrozumienia cały swój niejako autorytet, popularność w masach i doświadczenie życiowe.

Otwartość i szczerłość iście żołnierska z jaką zwykły podchodzić do omawiania zagadnienia Iniarstwa, stanowi we wszystkich jego wystąpieniach publicznych i publicystycznych atut niezmiernie doniosły.

P. General nienawidzi bawelny i nie obwija w nią swych słów.

Mówi z żywą gestykulacją, najczystsza gwarą tutejszą, waląc każdemu, komu należy, nagą prawdę w oczy, w formie prostej i bez poklepywania po ramieniu. Ta forma czyni wręcz biorunujące wrażenie na słuchaczach, wyklucza wszelką dyskusję i ma decydujące znaczenie dla propagandy omawianych przez Żelnierza-Obywatela spraw.

Na zjeździe rolników, zrzeszonych w Wil. Tow. O. i K. R. — wręcz uznał audytorjum za niekompetentne do występowania w imieniu interesów całej wsi.

Wryło mi się na długo zapewne w mózg, to jego napotył tragiczne pytanie: „Gdzież tu jest wieś? Kto ją reprezentuje, czy tylko większa własność, średnia, a może osadnicy?”

Na to pytanie niema odpowiedzi. Jest ono kapitalną, bo istotną charakterystyką stanu naszych organizacji rolniczych.

Wiesz, ta prawdziwa chłopska wieś stanowiąca ponad 70 proc. ludności kraju, pozostaje jeszcze u nas w uśpieniu. Z łona swego nie wydała faktycznych kadr swych przewodników i pionierów lepszej swej doli. Ma tylko opiekunów, których jednak sama mandatami nie obdarzała. Z faktami tym jednak godzi się czcigodny mówca i teni słowy go tłumaczy:

„A skoro tak jest, to tem większą odpowiedzialność spada na panów”. General daje pełną wiarę najlepszym chęciom sterników T-wa i precyzyjnie jasno plan organizowania i odbudowy gospodarce wsi. Smuci go to, że dotąd niewłaściwie podzielone są role pomiędzy poszczególne warstwy rolników. Wielka własność, z reguły mało się troszczy o najżywniejsze interesy mas drobnych rolników, zaabsorbowana będąc sprawami swojej grupy społecznej, której przyswiewca wciąż cel przodowania nazewnątrż.

Iniarstwo, jako główna gałęź produkcji chałupniczej nie wzbudza zainteresowania posiadaczy wielkich warsztatów rolnych.

Dzieje się to w dobie załamania się sztucznych podstaw w krajach szczerze gólnie rolniczych przemysłu fabrycznego, opartego na obcych surowcach, w krajach, gdzie nie ma żadnych widoków powodzenia wolny handel, gdzie nie są dostatecznie wykorzystane bogactwa naturalne.

Takim krajem jest Polska, gdzie wbrew interesom rolnictwa uświęcony został młyn kierunku pracy gospodarce z nastawieniem na przemysł i... wolny handel.

Lekcja, dana rolnikom wileńskim przez obrońcę i bohatera tych Ziemi nie może przebrzmieć bez echa. Praca obywatela musi otrzymać właściwy kierunek, właściwe nastawienie.

Kto mieni się uświadomionym obywatelem tego kraju musi stać się czynnym propagatorem tego kierunku, musi wejść w lud, żyć z nim, budzić z uśpienia jego siły potencjalne, zamawianie do powołanego zakre su pracy, wiarę w rychłe odrodzenie gospodarce.

Gdy w pełni dojrze świadomość roli obywatelskiej w masach, gdy zostaną one ogarnięte ramami organizacyjnymi, gdy wyłonią one z pośród siebie kadry własnych przewodców, może być dopiero mowa o powstaniu roli odpowiadających zasadom współczesnej techniki warsztatów pracy, opartych na rodzimych surowcach, o pozytywnych wynikach przebudowy gospodarce kraju i państwa.

Taką to jest myśl przewodnią akcji gen. Żeligowskiego — taką jest jego ideologia gospodarca, której ostatnio dał wyraz w przemówieniu na zjeździe.

B. W. Świątecki

Uchwała Związku Banków w Polsce.

Wywiad u członka Rady Banku Polskiego, naczelnego dyrektora Powszechnego Banku Związkowego dr. Wacława Fajansa.

W związku z kolportowaniem ostatnio pogłoskami, dotyczącymi obrotu zagranicznymi walutami i dewizami, przedstawiciel Agencji „Iskra” zwrócił się do dyr. dr. W. Fajansa o łaskawe udzielenie wyjaśnień w tej sprawie. P. Dyr. Fajans oświadczył co następuje:

— Okoliczność, że Polska zdołała utrzymać nienaruszoną wartość waluty przy nieskrepowanym żądaniu ograniczenia dewizowemu obrocie pieniężnym z zagranicą, jest, zdaniem mojem, wielką, niestety nie przez wszystkich w kraju należycie docenianą, zdobyczą. Dalsze utrzymanie tego stanu rzeczy leży oczywiście w interesie życia gospodarczego.

Nie ulega wątpliwości, że pod wpływem rozpanoszonej na całym świecie spekulacji rozwieliły się i na naszym rynku szkodliwe operacje, nie posiadające nic wspólnego z obrotami dewizowymi normalnymi i mającymi swe źródło w realnych potrzebach życia gospodarczego. Mam tu na myśli głównie handel złotem i banknotami zagranicznymi. Tranzakcje te nie stanowią bynajmniej cechy charakterystycznej, odnoszącej się wyłącznie do naszych stosunków, dają one bowiem zaobserwować się w stopniu nierównie silniejszym w całym szeregu innych krajów.

Banki nasze, zrzeszone w Związku Banków w Polsce, pragnąc zarówno uchronić szerszą publiczność od wciągnięcia jej w wir spekulacji, która siłą rzeczy musi przedrzeć się później stać się źródłem strat dla niej samej, a jednocześnie będąc przeciwnie w okresie przeżywania obecnie trudnej sytuacji gospodarce wciągnięcia instytucji bankowych w interesy nieoparte na podłożu gospodarczym, postanowiły:

Po pierwsze — wyeliminować z zakresu działalności handel złotem, a więc nie podejmować się przeprowadzania transakcji kupna — sprzedaży kruszców w sztabach i monetach;

Po drugie — nie wykonywać zlecen kupna dewiz i walut obcych, co do których istnieje podejrzenie, że są one przeznaczone dla celów spekulacyjnych, a nie dla zaspokojenia potrzeb ściśle gospodarczych.

Powyzsze postanowienia, powzięte przez bankowców naszą z własnej inicjatywy, podane zostały do wiadomości właściwym czynnikom i uzyskały ich całkowitą aprobatę.

Rozkaz Komendanta Okr. Wileńskiego „Legjonu Młodych”

Otrzymujemy poniższy komunikat z prośbą o umieszczenie. Red.

W wyniku dyskusji, która miała miejsce dnia 5 czerwca b. r. w Wilnie na Odprawie Komendantów Obwodów — Komendant Okręgu Wileńskiego „Legjonu Młodych” wydał rozkaz treści następującej:

DO WSZYSTKICH LEGJONISTÓW OKRĘGU WILEŃSKIEGO.

Po wysłuchaniu opinii członków Komendy Okręgu i leg. leg. Komendantów Obwodów Legjonu Młodych na terenie Wojództwa Wileńskiego i Nowogródzkiego i zważywszy, że:

1. Organem redaktora Stanisława Mackiewicza „Słowo”, systematycznie i celowo zwalcza „Legjon Młodych” jako część obozu Marszałka Piłsudskiego, przez drukowanie napastliwych artykułów i notatek (np.: pióra prof. Władysława Studnickiego), oraz stale nieumieszanie od dłuższego czasu notatek i wzmianek pochodzących z Legjonu Młodych.

2. Redaktor Stanisław Mackiewicz na tydzień przed Walnem Zebraniem Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B., odmówił wydawania przy „Słowie” — „Wilczych Zębów” — organu całego obozu młodzieży akademickiej walczącej z młodzieżą endeką — jedynie z tego względu, że drukowano tam artykuły pióra kol. Henryka Dembińskiego, i w dalszym ciągu nie umieścił ani jednego artykułu przedwyborczego naszego obozu, wskutek czego wobec obfitej agitacji prasowej strony przeciwnej, przyczynił się pośrednio do przegranej wyborczej.

3. W okresie najgorętszej walki przed wyborami do Bratniej Pomocy redaktor Mackiewicz publicznie oskarżył kol. H. Dembińskiego — kandydata na prezesa Bratniej Pomocy wystawionego i popieranego zgodnie przez cały obóz przodowej młodzieży akademickiej — o komunizm. To niesłuszne oskarżenie przyczyniło się do dezorientacji młodzieży i wpłynęło ujemnie na przebieg wyborów, dostarczając argumentów stronie przeciwnej. Należy przytem podkreślić, że redaktor Mackiewicz, prowadząc polemikę ideową z kol. H. Dembińskim podkreślał stale jego charakter prezesa lub byłego prezesa stowarzyszenia Bratnia Pomoc. Następnie redaktor Mackiewicz zwalczał ułotki i enuncjacje stowarzyszeń akademickich, protestując przeciwko temu oskarżeniu i wykazując jego bepodstawność.

4. Powyższą kampanię red. Mackiewicz kontynuując w dalszym ciągu rzucając na cały akademicki obóz Marszałka Piłsudskiego podkopujące autorytet i znaczenie tego obozu najzupełniej niesłusznie i krzywdzące oskarżenia — o bolszewizm i filozofizm — przyczem oskarżenia te opiera na nieprawdziwych informacjach o faktach, które w rzeczywistości nigdy nie miały miejsca, jak np.: o przebiegu dyskusji w sprawie polityki zagranicznej w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej.

Oświadczam co następuje:

a) Powyższe przejawy działalności publicystycznej, zmierzającej do zniszczenia w łonie młodzieży pokolenia państwowego wszelkiego ruchu ideowego sprzecznego z ideologią konserwatywną, reprezentowaną przez „Słowo” uważam za szkodliwe i nieodpowiedzialne, naruszające jedność i solidarność obozu Marszałka Piłsudskiego i przedkadam całą sprawę do uznania czynników kompetentnych.

b) Uznaję dziennik „Słowo” za organ wrogi młodzieży państwowej, zgrupowanej w Legjonie Młodych, wobec czego zabraniam z dniem dzisiejszym popierać to pismo członkom Legjonu Młodych Okręgu Wileńskiego w jakikolwiek bądź sposób, przez współpracę redakcyjną, propagandę, prenumeratę i t. d. Jedynym piśmie na terenie Okręgu Wileńskiego, które członkowie Legjonu Młodych mogą i

powinni popierać jest „Kurier Wileński”.

Niniejszy rozkaz postanawiam opublikować w prasie, oraz przesłać do wiadomości:

1. Sekretarjatom Wojewódzkim B. B. W. R. w Wilnie i Nowogródku.
2. Komendzie Głównej Legjonu Młodych — Związku Pracy dla Państwa, celem przedłożenia Władzom Naczelnym B. B. W. R.
3. Komendom Obwodów Legjonu Młodych Okręgu Wileńskiego, celem wykonania na miejscu.

Kom. Okr. Wileńskiego L. M. Kazimierz Bieliński
Inspektor Okręgu Wanda Piłsudska
Sekr. Kom. Okręgu Tadeusz Szpiganowicz
Wilno, dnia 5 czerwca 1932 r.

List otwarty do Redaktora „Kurjera Wileńskiego”.

Wileńce Szanowny Panie Redaktorze!

Oburzeni głęboko metodami walki, stale stosowanymi względem Pana oraz „Kurjera Wileńskiego” przez organ wileński „Słowo” pozwalamy sobie przesłać Panu Redaktorowi wyrazy naszego uznania za jego pracę publicystyczną, zapewniając jednocześnie o uczuciach głębokiego szacunku i sympatii.

Do publicznego zajęcia stanowiska w tej sprawie skłania nas:

- 1) Jako przedstawiciele młodego Wilna nie możemy się zgodzić z metodami walki przy pomocy wszelkiego rodzaju insynuacji i polanek zapelniających stale szpalty wileńskiego „Słowa”.
- 2) Zbliżeni do obozu Marszałka Piłsudskiego uważamy za swój moralny obowiązek jak najkategoryczniej napiętnować niedopuszczalne metody walki „Słowa”, jako jedne z prasowych organów przodkowych w Wilnie, nie bardziej niż Bezpartyjny Blok dotychczas nie uwewnętrznił swego stanowiska w tej sprawie.

Członkowie „Klubu Włóczęgów Senjorów”:

- Seweryn Wyslouh
- W. Pac-Pomarański
- T. Nagurski
- St. Odlanicki-Pocobutt
- Adam Krzemien
- Henryk Zabłelski
- Engenjusz Skorko
- Stanisław Swianiewicz

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W związku z notatką red. Mackiewicza p. t. „Subsydja i gra w chowanego” w Nr. 123 „Słowa” z dnia 1 czerwca 1932 r. zmuszony jestem podjąć następujące wyjaśnienie.

Pan Mackiewicz pisze: „Oto w piątek miałem odczyt u kolegów p. Dembińskiego. Chciałem dyskutować na temat polityki zagranicznej polskiej, lecz oni o niczem innym nie chcieli mówić, jak o kulturze bolszewickiej i jej wyższości nad kulturą europejską”.

Słowa te odnoszą się do zebrania twarzą dyskusyjnego w dn. 27 maja 32 r., i rozumiają się z informacyjną ściślnością, jeśli chodzi o rzeczywisty przebieg dyskusji, której przewodniczyłem.

Gdy po długich i bardzo dla polityki polskiego Min. Spr. Zagran. ujemnych wywodach prelegent p. Mackiewicz wysunął jako treść pozytywną znaną teorię przemiany polsko-niemieckiego w celu obrony interesów eksportujących nas państw zachodnich przeciwko cywilizacji bolszewickiej i amerykańskiej — dyskusanci zakwestjonowali istnienie różnicy gatunkowej między Europą a Ameryką. Wysłunęli natomiast konieczność wytworzenia nowej cywilizacji światła pracy, która mogła walczyć zwycięsko z materializmem III międzynarodówki w imię idealizmu i moralności, analogicznej erze wczesnego chrześcijaństwa. Wtedy prelegent p. Mackiewicz, ustosunkowując się wybitnie emocjonalnie,

określił cywilizację wczesnego chrześcijaństwa jako „komunizm”.

Widocznie napięcie emocjonalne sprawiło, że p. Mackiewicz pomieszał słowa własne ze słowami dyskutantów, nikt bowiem — stwierdzam to stanowczo — nie mówił o wyższości cywilizacji bolszewickiej, o której wogóle mówiono jedynie ubocznie, dyskutując nad ważnym dla p. Mackiewicza rozróżnieniem między Europą i Ameryką. Z tej też racji nie doszło do sprzecznowania stanowiska innego wobec polskiej polityki, niż zajęte przez p. Mackiewicza stanowisko krytyczne.

Dalej kategorycznie stwierdzam, że jakkolwiek p. Mackiewicz pisze: „O sobie nie mógł inaczej, niż „komsomolej”, — określenie to przez nikogo, ani razu na zebraniu tem nie zostało użyte.

Pan Mackiewicz był na urzędzonej przez Porozumienie Akad. Katolickich Stowarzyszeń herbatce pożegnanej dla ks. Meysztowicza, gdzie jeden z przygodnych mówców zakończył swe przemówienie okrzykiem „Niech żyje ksiądz Meysztowicz, zwany kapelanem komsomolców!”

Ten żartobliwy epitet, używany często przez przyjaciół księdza profesora, przylgnął do Jego osoby naskutek liczych, artykułów p. Mackiewicza, oskarżających część młodzieży katolickiej o bolszewizm. Tak więc znowu mowa p. Mackiewicza o swych dyskusantach rzeczy, które stanowczo nie od nich wyszły.

Nie pozwoliłbym sobie nigdy złamać danej p. Mackiewiczowi obietnicy poufności, która tak przed zebraniem, jak i kilkakrotnie w czasie swej prelekcji dobitnie sobie zastrzegł.

Jednakże wobec posługiwania się przez p. Mackiewicza momentem zebrania w sposób, jak wykazałem, dwukrotnie sprzeczny z faktycznym stanem rzeczy, a dezerjującej nieinformowanego czytelnika, uważałem za swój obowiązek w imię prawdy to wyjaśnienie przesłać.

Mogę je zawsze poprzeć protokołem obrad.

Witold Rudziński.
przewodniczący zebrania.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ.

„Kur” czy złoto dla Gdańska?

Jakkolwiek sprawa sprzecznej z Traktatem Wersalskim odmowy prawa remontu okrętów polskich w porcie Gdańskim nie jest jeszcze zakończona, to z drugiej strony okazało się, że nie Polska na tem traci finansowo, bowiem, jak pisze „Gazeta Polska”

Rząd polski postanowił przenieść remont swych okrętów do portu lotewskiego — Libawy.

Decyzja ta okazała się trafna zarówno pod względem gospodarczym, jak i politycznym.

Okażoło się, że Libawa, jeśli chodzi o koszt remontu, tańsza jest od Gdańska o 40 procent. Przyjęcie, jakiego doznał pierwszy okręt polski (transportowiec „Wilja”), skierowany do Libawy w celach remontu, świadczy, że Lotwa ocenia należyte korzyści, jakie wynikają dla niej z pracy nad remontem okrętów polskich i że praca ta stanie się walmym czynnikiem, wzmacniającym wizerunek polsko-lotewskiej. Pobyt „Wilji” w Libawie był jedną wielką manifestacją tej przynajmniej.

Rozagitowany i rozhisteryzowany Gdańsk nie może sobie raz uświadomić, że dalsze zaślepienie godzi w jego najżywniejsze interesy. Dzięki włączeniu do polskiego obszaru celnego jest jedynym portem bałtyckim, który nie ma kryzysu.

Obrót handlowy Gdańska w tym roku kryzysowo zmniejszył się o 1,42 proc., gdy w tym samym czasie obrót portu w Szczecinie, usilnie popieranym przez rząd Rzeszy Niemieckiej zmniejszył się o całe 22 proc. czyli o 1.125.000 ton.

Ze w tym „kurzu”, na który narzekał burmistrz Gdańska dr. Ziehm w Genewie, jest sporo złota, tego najlepszy dowód, że roczny zysk Gdańska z eksportu wynosi 223000000 gld. (gulden gdański = 1,75 zł p.), niezależnie od zysku na transporcie towarów, im portowanych do Polski.

Tragiczne pokłosie maturalne.

Utarło się zwalać na nauczycieli całą winę matury — „Inkwizytorzy, sadyści”... etc. Bywa często inaczej — nauczyciel staje się ofiarą matury. Oto „Gazeta Poranna” podaje, że w Złoczowie popełnił samobójstwo wychowawca tegorocznych maturzystów.

Prof. Charak był gospodarzem 8 klasy i prowadził te klase do matury. Na egzamin dojrzałości przyjechał wizytator ze Lwowa. Wbrew oczekiwaniom, 8 abiturjentów prze-

Teatralizacja życia.

Wiosna, zielono, drzewa chwycią się od powiewu zefirku, Azorki biegają jeden za drugim, parki siedzą w parkach jedne przy drugich: ścisną się i gaworzą... ptaszeczki piątkują, dzieciątka gonią z piłeczkami, podłotki pływają po trawnikach.

Na lawce pod lipą siedzi hoże dziewczę, otoczone z dwóch stron adoratorami; serdeczny chichot pwno okiej i niespornowłosej zalotni, rozlega się bez przerwy, dzielna młodzież sekunduje równie wesoluto.

„Dek on. znaczy się, ten czarny, obaczył, że ona jego zdradza... że, znaczy, ma kochanka, dek wziół i zarznoł! A ona miała córka, to ona, była jej oddawsz matce tego kochanka, na przechowanie, to on, znaczy ten mąż, wziół i zarznoł tamtego, żeby znaczy on nie przynależał do tego córka... a kiedy jego, znaczy tego męża, przyszli brać, policja, to on, znaczy ten policjant, okazał się że to jego ojciec, znaczy tego kochanka!”

„Co panna Giesia mówisz? Cha, cha, cha, ot facecja, nu i zmyslili!”

„A jaby dlatego nie rznoł... mało bab na świecie, niechaj idzie, wielka bieda”. „A kiedy ona od jego miała wielkie pieniądze... dek temu on ją i zarznoł, bo ona była ukradysz jemu papiery i on nie mog dokazać że zapłacił za fabryka!”

„Ani chybi to są znajomki i krewnicy jakichś pensjonariuszy z Lukiszek... ale że ich to tak bawi? Po dłuższej chwili przysuchania się rozumieją, że uroczę dziewczę, z dokładnością przynoszącą honor jej bystrości i pamięci, opowiada treść widziadła niedawno filmu kryminalistycznego i zachwyca tem całe towarzystwo.

Wychodzimy parę dni potem z kina... Obrazy pościgów, sztyletów, mordsterw i długiej walki pięściami rozkrwawiających sobie nosy i wałających wedle wszelkich prawideł przeciwników, żeby na tem zarobić duże sumy od zebranych licznie widzów, przewijają się jeszcze przed zmęczoneimi oczami, i zlewają w ciemnej ulicy z rzeczywistością. Nagle gwałt, krzyk: „Łapaj, trzymaj, trzymaj tego rozbójnika, uważajcie, on ma noż!” Pędzi z dali dwóch jej trzech osobników z nożami, za nimi, jak stora za zwierzętami gromada ludzi, obekakująca tych nożowców. Otacza ich, ale nie śmie się zbliżyć. Policji ani śladu, w tem miejscu nie stoi, (Plac Ratuszowy), chociaż ruch wielki, a dzielnica nie najspokojniejsza.

Do miejsca zamieszania biegną cwałem dziesiątki ludzi, przeważnie młodzieży i wyrostków, dziewczynki też, stającą się i popychają, a gdy rzemieślnicy ruszają przed siebie klusa, wszystko się rozpięcha z wraskiem, wołając znow: „Łapaj, bierz jego”, i biegają jedni za drugimi, wyrostki, widzowie podniecają się szczeniucem, nożownik ucieka w głąb ciemnej uliczki Sawicz, a za nim podnieceni, sportowo i filmowo wyszkoleni ochotnicy...

Czy to film, dalszy ciąg tego co ta publiczność dopiero co widziała na ekranie? Czy oni teraz kopują tamte obrazy dla nich spreparowane w pracowniach X Muzy, czy przygotowują w anima vilis zdarzenie do nowej tasmę, nie kończącej się nigdy? Teatralizacja życia... Teatr wiecznej wojny...

Her.

padło przy egzaminie dojrzałości, co wywołało przybłąkające wrażenie wśród młodzieży złoczowskiej. Podobno usłowiecie ci nie odpowiedziales na pytania stawiane im przez wizytatora, człowieka bardzo ostrego i wymagającego.

Wiadomość o samobójstwie śp. prof. Charaka, który przez lat przeszło dwadzieścia był prawdziwym przyjacielem młodzieży i który cieszył się wielkim poważaniem, oraz piastował szereg godności, rozszala się błyskawicznie szybko, powodując w całym mieście ogromne wrażenie i szczerze współczucie dla żony denata, zasłużonej i nieustrudzonej działaczki społecznej.

Lubimy pytać „kto wimien?” — Czy zastużony profesor, czy wizytator, kierujący się własnym poczuciem obowiązku za „fabrykowanie” „dojrzałych do studjów”? A może chłopcy?...

Śmieszne. — Winien jest ustrój szkolnictwa, który dopuszcza taką loterję, takie „wysięgi konne” z ich „peyniakami” i „fukami”. Z ulgą myślimy, że skończy się ta nikomu niepotrzebna heca z reorganizacją szkolnictwa średniego.

jm.

WITOLD HULEWICZ.

W BUDAPESZCIE.

(Mały kraj z wielką stolicą. — Urbanistyka i przyroda. — Balaton. — Muzyka węgierska. — Zwyczaje. — Kryzys).

(Dokończenie).

Innem przeżyciem muzycznym wysokiej marki był koncert w czasie rautu u p. prezesa rady ministrów hr. Karolyiego. Podziwialiśmy znakomitą klasę pianistyczną czolowego muzyka węgierskiego, Ernő Dohnányiego, który grał cztery swoje utwory: kolende i dwa fragmenty ze suity „Ruralia Hungarica” oraz znany „Marche-humoresque”. Na tymże koncercie pani Anna Báthy pięknym mezzosopranem śpiewała pieśni Radnái’a, Dohnányiego, Bartóka i Kodály’a, a doskonaly wirtuoz Ede Zathureczky grał na skrzypcach utwory Kodály’a, Zsolt’a i Hubay’a.

W czasie nabożeństwa w Bazylice św. Stefana napawałem się przepięknym śpiewem chóru i mistrzowską gram organową. Na tem kończą się wspomnienia muzyczne natury poważniejszej.

Pozatem wzięła nas w objęcia i nie puszczała do ostatniej chwili, śniła się nawet po nocach — muzyka cygańska. Ale o niej później, gdyż

wiąże się ona ściśle z tłem, które najpierw trzeba będzie nieco podmalować.

W tem tle co dla przyjeźdźnych kilkudniowych, jak my, występuje szczególnie wyraziście? Myślę, że dwie rzeczy przedewszystkiem: odmienny układ życia towarzyskiego — oraz uprzejmość Węgrów. Nie byliśmy turystami, którzy z bedekerem w ręku oglądają obślowlność według zaznaczonych w przewodniku gwiazdek. Byliśmy gośćmi — i to gośćmi wyjątkowymi, podejmowanymi ze specjalną gościnnością. Mieliśmy okazję poznać nietylko mury i fizjonomję ulic i lokali, ale wesliśmy do prywatnych domów. Obracaliśmy się w sferze literatów, profesorów; porozory życia domowego były te same co u nas, swobodne, beceremonjalne. Lecz nagle zastanawiali nas objawy daleko większych przedziałów społecznych, ściśle odgraniczonych „sfer” i bardzo przedwojennych, a nawet nam wogóle nieznanym man-

jer. Mówienie sobie „ty” między paniami i panami (od pierwszego poznania) jest uważane jakby za formę przyznawania się do tej samej sfery, powiedzieć o sobie tej samej płci poznanej w salonie, „panie” — byłoby przyjęte za obrażę. Pewna Węgierka skarżyła się do nas: „Mnięły czasy naszych dawnych dobrych obyczajów; dziś jedyna osoba, z którą jestem na „pani”, jest moja... manikurzystka!”

Inny zwyczaj. W Polsce więcej niż w innych krajach, przyjęte jest całowanie pań w rękę; dobrze, ale w Polsce czynią to tylko panowie. Na Węgrzech jedna kobieta całuje drugą w rękę; zdumienie moje nie miało granic, gdy zaobserwowałem to nietylko w rodzinach, ale na najbardziej reprezentacyjnym rautcie u prezesa rady ministrów... Wytlumaczono mi: panna całuje w rękę mężatkę, nawet wtedy, gdy jedna i druga mają po 20 lat. Całują się wogóle często — w buzię — panowie między sobą — panie między sobą — nietylko w kieliszku. Najpowszechniejszem pozdrowieniem jest „cokolom” — czyli „całuję”...

Nas nie całowano (publicznie), ale temperament węgierski, połączony z wrodzoną pogodą i serdecznością rozlatzał dokoła kongresu blaski nietylkocanej gościnności. Biła ona nietylko z oficjalnych przyjęć, z precyzyjnej

i pańsko pomyślanej organizacji całości, ale ze sposobu odnoszenia się do gości na każdym kroku. Drzwi otwarte najczęściej, stała troska o to, by gość nie błądził, niczego nie szukał, niczego nie ominął, w ruchach i oczach widoczne staranie o to, by nam ptasiego mleka nie zbrakło.

Może my Polacy więcej niż inni odczuliśmy tę gościnność. Obserwowałem bowiem powszechnie wyróżnia nas specjalną sympatją. W biurze kongresu pracował naprzykład zaproszony do pomocy zpośród wytwornego towarzystwa węgierskiego. Te panie, które jaśniały urocią i dystyncją, widywało się w czasie przyjęć i wybieczek prawie wyłącznie w towarzystwie Polaków. Niewątpliwie odgrzywała tu rolę żywołwa przyjaciół do Polski, zakorzeniona w narodzie węgierskim od czasów wspólnych królów. Te wrodzona przyjaźń Węgrów do nas odczuwa się niewątpliwie, bez względu na aktualne perypetje polityczne. Przyjaźń ta, u nas wyrażona w starym wierszku „Polak, Węgier, dwa bratanki...”, przyjaźń dwóch krajów, które tyle wieków miały wspólną granicę, a nigdy wojen z sobą nie toczyły, natomiast miały wspólnych Jagiellonów, Batorych i Bemów — wyrażała się w każdym sklepie, gdy rozjaśniały się oblicza na dźwięk

słowa „Lengyel” (Polak); tkwi ona w prastarych węgierskich piosenkach ludowych, w zabawach dziecięcych.

Nie rozumiejąc języka, obracając się w pierwszy raz widzianem mieście, w cudzym zupełnie kraju — nie czuł się człowiek obco. Był jak u siebie.

W ciągu pracowitego, ale mimo wszystko wiele świątecznego tygodnia kongresowego w Budapeszcie można było na chwilę zapomnieć o tem, co się naprawdę naokoło dzieje. Można było zapomnieć, w jakiej sytuacji gospodarce znajduje się małe państwo węgierskie, jakie przesilenie szaleje dziś wszędzie, a tu szczególnie. Lecz nie potrzeba było szukać głęboko pod nurtem dnia, by znaleźć wyraźne objawy ciężkiej sytuacji. Ruch w mieście, zakrojonym na miarę parryską, jest spokojny, nawet leniwy. Coś podobnego, co kiedyś obserwowano we Wiedniu: dysproporcja między znacznym ruchem przechodniów, a małym ruchem pojazdów. Takśwóki jeździły, owszem, ale głównie z gośćmi, którzy bez nich nigdzieby nie trafili i na nie nie zdążyli. Wystawy sklepowe wspaniałe, ale leż jest sklepów, gdzie poza bogatą wystawą niewiele jest wogóle towaru. W dzielnicach uboższych, na mostach, wyciągające się do przechodniów ręce żebraków. Nie mieliśmy czasu na badanie prze-

jawów kryzysu, stanu bezrobocia i rynku towarowego, ale co nam opowiadano, dowodzi, że jest tam gorzej niż u nas. A nad wszystkim dominuje poczucie głębokiej krzywdy, nurtujące wszystkie warstwy narodu, świadomość sytuacji politycznej niemal bez nadziejei. Nastroje monarchistyczne, tak głęb

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Dziwaczny wybrzyk natury.

Dziecko-potworek urodziło się w Budstawiu.

Wielkie poruszenie wśród mieszkańców m. Budstawa wywołało urodzenie się w jed- z rodziny dziecka potworka. Nowonarodzone dziecko jest jakimś złośliwym okazem natury, bowiem zamiast rąk posiada kończyny jak u świni. Twarz dziecka jest ca- ła obrosniona włosami i przypomina raczej małpę, niż człowieka. Dolna część tego pot-

worka podobna jest do psa. Niezwykłym tym okazem zainteresowali się lekarze. Dzie- cko potworek cieszy się dobrym zdrowiem. Władomości o urodzeniu się tej dziw- nacznej istoty wśród mieszkańców miejsczka i okolicznych wsi komentowana jest jako symbol zbliżającej się wojny, nieurodzaju i w ogóle nieszczęść (?) (c)

Znowu znaczny pożar.

BARANOWICZE, 8. VI. (Pat). We wsi Tomaszewo, gminy Darowickiej wybuchł dziś w nocy pożar w zabudowaniach gospodarzy Woropowicza Aleksandra. Pożar wskutek silnego wiatru przerzucił się na są- siednie zabudowania i pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej strawił doszczętnie 5 domów mieszkalnych, 4 stodoły, dwa spi- chlerze, trzy chlewy wraz z inwentarzem

żywym, martwym oraz ze zbożem. Straty wynoszą przeważnie 50 tys. zł. W czasie akcji został ciężko parzony Orochowiec Aleksy, którego gospodarstwo również padło pastwą płomieni.

Pożar powstał prawdopodobnie z podpa- lenia, w którym to kierunku prowadzone jest energiczne dochodzenie.

Miejski
Dziś Dramat na te-
jonów egzemplarzy,
TRAGEDJA AMERYKAŃSKA
W rolach głównych: **Philips Holmes i Sylvia Sidney.**

Z życia Strzelca w Dziśnieliskiem.

Choć praca społeczna uchodzi za nie- wdzięczną, ale jednak czasami się zdarzają zachęcające rezultaty. Oto bardzo upadający Strzelec w Ziabkach, stanął od jesieni zesz- lego roku na zdrowych podstawkach, nowe weszło w niego życie i ruszył do ataku w pracy nad zespoleniem miejscowych elemen- tów prorządowych i nad organizowaniem młodzieży w kierunku kulturalnym.

Zaczęło się to od wyborów nowego Zarza- dku, który został ustalony następująco: prez- miejscowy przemysłowiec p. R. Szalatybeko, por. rez. i dowódca 8 km. Strzelca, wice- prezes Czartowski, skarbnik Szpytman, sek- Siennicki, Kom. oddziału Nasinski. Pierw- szym zadaniem było urządzenie Świątlicy, która gustownie przybrana, zasłynęła wkrót- ce w okolicy jako miłośnik, kultural- nych zabaw tanecznych, popisów śpiewa- czych, przedstawień amatorskich, do których niebawem wciągnęło 30 osób.

Cała miejscowa inteligencja, ziemiaństwo KOP, wydajnie współpracują ze Strzel- cem i zawsze pomagają w jego pracy, wszyscy przychodzili się zabawie i posu- chać, do deklamacji, to odczytów okolicz- nościowych, które mieli w prezji i inni człon- kowie.

Sprawą teatralną zajęła się energicznie p. Stefania Glińska, nauczycielka w Ziabkach i poprowadziła zespół doskonale. Dano szereg przedstawień w Ziabkach, w koszarach w Podświu i Dziwnikach, bufetem zajmo- wała się p. Nasinska, wice dowódcą i sro- kami robiony posiłek był zawsze smaczny i mógł być tania sprzedawany.

Grywano po kilka razy z wielkim po- wodzeniem: Przygodzi Młynarza H. Roman, Betlejkę, Pociąg i Komunię Gruba. Partii i inne, a często aż biletów zabrakło i publi- cność prosiła o powtórzenie przedstawienia. Komendant pow. P. W. Por, Mazurkiewicz, okazywał wielką życzliwość poczynianiu Strzelca ziabkiego i należał mu się za to serdeczna wdzięczność jak również paniom Glińskiej i Nasinskiej, które tyle trudu po- łożyły by zabawy wypadły kulturalnie i zajmująco, a że dochody były niezłe, to na- jlepiej dowód w tem, iż prócz wyremontowa- nia Świątlicy, prenumeraty gazet, zebra- no 350 zł. na umundurowanie 18 szeregow- ców, którzy się pod kierunkiem fachowych sił wojskowych ćwiczą w mustrze, w ma- szynowaniu, stanowiąc już dziś ładnie wysz- kolony oddziałek.

Dobrzeby było urządzić latem jakąś wy- cieczkę do Wilna lub zaprosić kogoś do wspólnej majówki i zabaw na świeżem po- wietrzu, które są projektowane. Wydaje się z powyższego, że przy obecnym energicznym Zarządzie praca w Strzelcu ziabkiego we- szła na szczęśliwe tory.

Miejscowy.

Lida.

Jak Lida ucała pamięć St. Moniuszki

Aczkolwiek nie było tu szumnego ze słów obchodu, organizowanego przez t. zw. szer- kocię warstwy społeczeństwa, ale zato od- były się dwa bardzo sympatyczne poranki poświęcone twórczości tego wielkiego arty- sty, który pomimo, że już minęło 60 lat od jego śmierci, nie miał niestety na naszych „Kresach” (boć przecież jest tujejszym) na- leżnej manifestacji uczuć, nawet w 50 rocz- nicę śmierci. A. Moniuszko jest artystą wiel- kiej miary. Wszędzie wzbudza zachwyt. Je- go „Halka”, „Straszny Dwór”, „Hrabina” i t. p., nigdy nie przetrzymają na scenach na- szych teatrów i oper. Moniuszko bowiem jest wielkim malarzem obywatelowskiej pol- skiej i dlatego jego twórczość zawsze będzie miała wartość moralną nie mówiąc już o artystycznej bo ta bije z każdego utworu.

Moniuszko, był, jest i będzie wzorem do naśladowania. Tego nikt nikt nie ośmielił się zaprzeczyć. Obchody dzisiejsze właśnie jes- zcze bardziej te nie sympatii i uznania po- tegawca musza lecieć i uznania właśnie wszystkie ośrodki kulturalne i artystyczne urządzają uroczyste akademie, wieczorki i poranki.

W Lidzie odbyło się ich dwa. Pierwszy — poranek, odbył się dzięki wysiłkom nauczyciela szkoły powszechnej Nr. 1 p. Dramo, wicza w godzinach popołudniowych w sali przepelnionej uczniami i uczenniami star- szych klas szkół powszechnych Nr. 1 i 2, drugi zaś wieczór muzyczny-wokalny, urzą- dzony przez nauczyciela śpiewu p. Kolok- szo w gimnazjum państwowym, który zgra- madził nawet trochę starszej publiczności. Mówię trochę, bo tak w istocie było pom- no, widocznie suto rozplakatowanych po mie- scie. Wiodnicie starsze społeczeństwo kul- tury artystycznej mało się interesuje. A szkoda, bo wieczór poświęcony twórczości Moniusz- ki w gimnazjum państwowym był naprawdę dużą uczniami artystyczną.

Oto jej przebieg. Po bardzo udanym od- czepie p. Kolokszo o twórczości Moniuszki nastąpiła część wokalno-muzyczna.

Wystąpił tu nie po raz pierwszy lidzcy solisci gimnazjalni: p. Jakubiś, który ład- nym tenorem odśpiewał „O Władco świata” a następnie baryton o dużej rozpiętości głosu i ongiś bardzo miłym brzmieniu p. Pieczora odśpiewał „W ciężkiej niedoli” a w dalszej części „Arje” z opery „Straszny Dwór” i „Wzwanie do maza”. Pan major Rez. Ripper, zawsze gitów ze swemi występami odegrał na skrzypcach „Arje z kurantami” z opery „Straszny Dwór”. Doskonale trio w wykonaniu pp. Rippera — skrzypce, To- rpejny wyk. „Polonez” z opery „Halka”. Zespół instr. wokal. kameralny wykonał: „Dumkę”, „Przytęcieli sokolow” i „Noe nie posie”, zaś zgrany i bardzo mocny chór zebrał w wykonaniu Państwowego wykonał dwie pieśni, „Pieśń wojenna” i „Mazur” z opery Halki. Nie można też pominąć de- klamacji ucznia M. Dramowicza „Do pieśni”.

Oba obchody odbyły się w dniu 4 czer- wca, r. b.

(Le Rire).

Katastrofa lotnicza na Porubanku.

Samolot strzaskany. — Pilot i towarzysząca jego ciężko ranni. — Przyczyna katastrofy, — nagłe zepsucie się steru. — Ranna lotniczka zmarła w szpitalu.

Wczoraj w godzinach porannych w pobliżu lotniska wojskowego na Po- rubanku uległ katastrofie samolot Wileńskiego Akademickiego Aeroklu- bu pilotowany przez członka tego klubu p. Henryka Kwiatkowskiego.

Katastrofa nastąpiła w następują- cych okolicznościach: Pilot Kwiatkowski wystartował w godzinach porannych z lotniska po- rubańskiego wraz z jedną z członkiń wspomnianego klubu S. Duska, stud. U. S. B., celem dokonania lotu prób- nego. W czasie lotu, podczas wykony- wania przez pilota ewolucji lotniczej zwanej technicznie „Wirajem”, samolot nagle przewrócił się i z szalo- ną szybkością na oczach licznych świadków runął ze znacznej wysokości na ziemię grzebiąc się w piasku.

Skutki upadku były fatalne; Sa- molot uległ całkowitemu rozbiciu, zaś przybiegli na pomoc lotnikom przy- padkowi świadkowie katastrofy, wy-

dożyli z pod szczątków samolotu nie- przytomnych lotników, którzy doznali podczas upadku bardzo ciężkich po- kaleczeń.

Pilot Kwiatkowski doznał ciężkich obrażeń całego ciała szczególnie zaś klatki piersiowej. Najciężej jednak ucierpiała jego towarzysząca, która wydożyła z pod szczątków samolotu w okropnym stanie; nogi i ręce miała połamane, czaszka poważnie uszko- dzona, klatka piersiowa zgnieciona i kręgosłup nadwyżony.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ofiary katastrofy w stanie bardzo ciężkim do kliniki chirurgicz- nej U. S. B. na Antokolu, gdzie Duska wkrótce nie odzyskał przytomności. Siostra zmarła, Towarzysząca jej Kwiatkow- ski ważyła ze śmiercią.

Podczas chwilowego odzyskania przytomności Kwiatkowski zeznał, iż katastrofa spowodowana została zepsu- ciem się steru, który podczas wy-

rażu odmówił nagle posłuszeństwa. Na miejsce katastrofy wyjechał przedstawiciel władz policyjnych oraz specjalna komisja lotnicza, ce- lem ustalenia powodów katastrofy, która zakończyła się tak tragicznie. (C).

Uwagze zainteresowanych w h. Banku dla Handlu i Rzemiosł.

Związek Cechów ostrzega wszystkich rze- mieślników, którzy kiedykolwiek mieli stycz- ność ze Spółd. Bankiem Ludowym, Miekie- wicza 7, później „Bankiem dla Handlu i Rzemiosł” — Niemleca 25, by sprawdził w powyższym Banku stan swojej przysię- żności do tego Banku i był obecny na Wal- nem Zebraniu, które odbędzie się 12 czer- wca w niedzielę o godz. 3, gdyż wskutek znacznych strat udziałowcy będą odpowia- dali nietylko wpłaconymi udziałami, ale i 10-krotnie. Wobec tego obecność na tem zebraniu — w interesie tydzie udziałow- ców — jest konieczna, tem bardziej, że w myśl art. 49 ust. o spółdzielniach takie Walne Zebranie będzie prawomocne.

Również będzie omawiana sprawa odpo- wiedzialności byłego Zarządu za doprowa- dzenie spółd. do tego katastrofального stanu.

Wycieczka Żydów wileńskich do Kowna.

W dniu wczorajszym w rejonie Za- wias na teren Litwy udała się wyciecz- ka sjonistów Żydów z Wilna w ilości około 60 osób na czele z dr. Wygodz- kim. Wycieczka udaje się do Kowna, gdzie zabawi około 10 dni. Zadaniem wycieczki żydowskiej będzie nawią- zanie stosunków z organizacjami sjo- nistycznymi w Kownie.

Pomóżmy bezrobotnym.

W związku z likwidacją Naczelnego Ko- mitetu, co spowodowało utratę źródła do- chodowego w postaci dotacji oraz wyczer- pania szeregu innych źródeł dochodowych, Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia w Wilnie z dniem 31 maja 1932 r. zmuszony został do zlikwidacji. Sprawozdanie z dzia- łalności Wojewódzkiego Komitetu zostanie ogłoszone niezwłocznie po ukończeniu prac Komisji Rewizyjnej.

W tym czasie akcję likwidacji ma prowa- dzić bardzo energicznie Komisja Likwidacyj- na wyłoniona przez Wydział Wykonawczy.

Pomimo likwidacji Komitetu pomoc bez- robotnym, chociażby w zmniejszonym roz- miarze musi być okazywana i dlatego Wy- dział Wykonawczy wystąpił z wnioskiem na walnem zebraniu, powołania Tymczasowej Komisji Pomocy Bezrobotnym przy Woje- wództwie Wileńskim, zadaniem której będzie gromadzenie funduszy na cele zatrudnie- nia bezrobotnych.

Do czasu powołania tej stałej Komisji, akcja pomocy bezrobotnym nie może być przerywana, to też Komisji Likwidacyjnej przez bezpośrednich jej czynności likwidacyj- nych złeczone zostały czynności polegające na zdobywaniu funduszy na akcję pomocy.

Z tego powodu Komisja Likwidacyjna zwraca się ta droga do społeczeństwa z go- racym apelem o składanie w dalszym ciągu ofiar na rzecz pomocy bezrobotnym.

Ofiary składane być mogą na konto: w PKO. Nr. 180.610 oraz w KKO. Nr. 472 lub też pod adresem siedziby Komitetu do Spraw Bezrobocia, Wilno Urząd Wojewódzki po- koj Nr. 23.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Komitet „Chleb dzieciom” dnia 22 ma- ja r. b. w lokalu Czerwonego Krzyża zwoły- wał doroczną Walne zebranie.

Ze sprawozdania widać iż dochody Kom- itetu pochodzące z ofiar i składek zbieranych co miesiąc po domach wyniosły za czas od 1 kwietnia 1931 r. do 1 kwietnia 1932 r. 9.331.55 i rozdano schroniskom wileń- skim w tymże okresie zł. 9.046.50.

Na walnem zebraniu został wybrany zar- ząd w składzie: prezes — p. dr. F. Świe- zkiński, wiceprezysi pp. H. Wańkiewiczowa i W. Wojewódzka, skarbnik p. A. Glow- ski, członkowie: pp. Marja Tupalska, H. No- wicka, J. Łukowska i E. Uniechowska.

Komisja Rewizyjna: pp. M. Kubicka, dr. Łukowski i A. Sawicki.

Komitet pracy nie przerywa i dalej zbie- ra ofiary po domach oraz przyjmując w se- kretariacie — Zawalna 1 (lokal Czerwonego Krzyża) we wtorki i piątki od 5 — 7 wiec.

— Zarząd Kola Wileńskiego Z. O. R. wzywa swych członków do wzięcia udziału w charakterze gości w Zjeździe Walnym Z. O. R. Rz. Polskiej oraz uroczystym obcho- dzie z okazji 10 letniej rocznicy istnienia Związku, który się odbędzie w dniach 3 i 4 lipca 1932 r. w Gdyni.

W programie pomiędzy innymi przewi- dziane: wycieczki do Gdańska, Jastrzębiej Góry, Swarajarki Kaszubskiej, wyjazd na pełne morze, zwiedzanie portu holowników pokaz walki gazowej na morzu itd.

O kosztach przejazdu, wyżywienia i u- trzymaniu informuje Sekretariat Kola Wil. Z. O. R. — ul. Wileńska 33 w godz. 18—20 codziennie oprócz świąt, tudzież przyjmuje zgłoszenia w terminie do dnia 12 b. m. włą- cznie. Termin jest ostateczny.

— Klub Włóczewców. W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXXIII zebranie Klubu Włóczewców Se- niorów. Początek o godz. 19.30. Na porządek dniem referat aktualny przeniesiony z dnia 27 maja r. oraz sprawy adminis- tracyjne Klubu. Obecność wszystkich człon- ków niezbędna.

— Wileńskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich. Dnia 9 czerwca r. b. (czwartek) o g. 8 (ósem) wiec. odbędzie się w Uniwersy- teckiej Bibliotece Publicznej 99 zebranie członków, na którym p. Włodzimierz Piotro- zarządził rabanie zbitych sztuk była na części.

— Klub Włóczewców. W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXXIII zebranie Klubu Włóczewców Se- niorów. Początek o godz. 19.30. Na porządek dniem referat aktualny przeniesiony z dnia 27 maja r. oraz sprawy adminis- tracyjne Klubu. Obecność wszystkich człon- ków niezbędna.

— Klub Włóczewców. W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXXIII zebranie Klubu Włóczewców Se- niorów. Początek o godz. 19.30. Na porządek dniem referat aktualny przeniesiony z dnia 27 maja r. oraz sprawy adminis- tracyjne Klubu. Obecność wszystkich człon- ków niezbędna.

— Klub Włóczewców. W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXXIII zebranie Klubu Włóczewców Se- niorów. Początek o godz. 19.30. Na porządek dniem referat aktualny przeniesiony z dnia 27 maja r. oraz sprawy adminis- tracyjne Klubu. Obecność wszystkich człon- ków niezbędna.

— Klub Włóczewców. W piątek dnia 10 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się LXXXIII zebranie Klubu Włóczewców Se- niorów. Początek o godz. 19.30. Na porządek dniem referat aktualny przeniesiony z dnia 27 maja r. oraz sprawy adminis- tracyjne Klubu. Obecność wszystkich człon- ków niezbędna.

Sprawa redukcji personalnych w Magistracie.

Sprawa redukcji personalnych w Magistracie wysunęła się obecnie na czoło najbardziej aktualnych spraw samorządu wileńskiego. Aczkolwiek posiedzenie Komisji Redukcyjnej do skutku jeszcze nie doszło, sprawa ta była już niejednokrotnie omawiana na półoficjalnych naradach czynni- ków miejskich.

Jak już donosiliśmy, wysunięto cały szereg koncepcji, które dotyczą- czas nie uzyskały jeszcze ostatecznej aprobaty. Mimo to już obecnie z całą pewnością można stwierdzić, że re-

Zaskarżenie „Arbonu“ do sądu.

Wśród właścicieli posesyji t. zw. Kolonji Magistrackiej (za Poświęcką) wywołało ogromne niezadowolenie niedotrzymanie przez Arbon paragra- fu umowy, w którym Towarzystwo Miejskich i Zamięjskich Komunikacji (Arbon) zobowiązało się do urucho- mienia w sezonie letnim od dnia 1 czerwca poczynając komunikacji au- tobusowej między Wilnem i Kolonją. Niestety i to zobowiązanie, jak wiele innych, przez Arbon dotrzymane nie

dukcję pójdą w kierunku zwalniania następujących kategorii pracowników: wszystkich emerytów, których uposażenie emerytalne przekracza miesięcznie 200 złotych, meżatek, o ile meżowie mają pracę zarobkową, zwalniani będą ponadto wszyscy człon- kowie rodzin z pozostawieniem jed- nego tylko pracownika. Jest to ogólny szkic redukcji.

Szczegółowy plan redukcyjny znaj- duje się obecnie w opracowaniu i ma podobno objąć szerszy ogół pracow- ników.

W szponach handlarki „żywym towarem“.

Kilkanaście dziewcząt stręczonych do nierządu. Ostatnio do władz śledczych wpłynął szereg skarg wniesionych przez młodą dzie- wczęta przeciwko niejakiej Annie Rytowej, która pod pozorem urzędzenia ich na posa- dach zmuszała do uprawiania nierządu.

Sprytna kobieta nawlasywała przelotne znajomości z przystojnymi dziewczętami, obcykowała posady, pod tym pretekstem wprowadzała do jednego z domów opornych i tu zmuszała do nierządu, zaś oporny groziła zdemaskowaniem przed władz- mi, za rzekome popolenienie przed prze- stępstwem.

Na podstawie tych skarg wszczęte zostało dochodzenie policyjne, które ustaliło, iż An- na Rytowa była swego czasu właścicielką po-

została. Z racji takiego stanu rzeczy właściciele tamtejszych posesyji ponie- śli duże straty materialne, gdyż w ob- woc braku środków komunikacyjnych nikt nie wynajął tam letnisk, jak to dotychczas miało miejsce.

W związku z powyższym dowiada- jemy się, że właściciele posesyji let- niskowych postanowili wytoczyć prze- ciwko Arbonowi powództwo cywilne. domagając się odszkodowania za po- niesione straty.

OSOBISTA

— Wyjazd prezesa Sądu Apelacyjnego. Dnia 8 bm. prezes Sądu Apelacyjnego w Wil- nie p. Wacław Wyszyski wyjechał do War- szawy w sprawach służbowych.

MIEJSKA.

— MEMORIAŁ MAGISTRATU WILEŃSKIEGO W SPRAWIE CENTRALIZACJI EGZEKUCYJ PODATKOWYCH. Magistrat M. Wilna złożył za pośrednictwem Związku Miast memoriał w sprawie zamierzonej cen- tralizacji egzekucji administracyjnej podatk- owej przez władze skarbowe. Jak się dowia- dujemy, memoriał ten jest rozpatrywany o- becnie w Prezydium Rady Ministrów. Magi- strat m. Wilna wyjaśnia w swoim memo- riale, że zamierzona centralizacja z powodu dużej liczby płatników stworzy zwiększenie czynności manipulacyjnych i koresponden- cji z władzami skarbowymi, a nawet dosłowo- wanie miejskiego aparatu podatkowego do państwowego. Czynności egzekucyjne mogą być przyjmowane przez władze skarbowe od Związków Komunalnych tylko w tych wy- padkach, gdy stwierdzone zostanie wadliwe ściąganie podatków przez samorządy.

— Kiedy zostanie uchwalony nowy pre- liminarny budżetowy miasta? W początkach przyszłego tygodnia ma się odbyć pierwsze posiedzenie Komisji Finansowej, poświęce- ne rozpatrzeniu nowego preliminarza bud- żetowego. Jak już donosiliśmy, nowy bud- żet został zbilansowany przez Magistrat na sumę 10 milionów złotych. Czy nie zajdzie jednak potrzeba dalszych redukcji i przez to nie odwrócić się znowu na czas dłuższy uchwalenie preliminarza budżetowego. trud- no obecnie przewidywać.

SPRAWY SZKOLNE.

— Dyrekcja gimn. Hum. Koed. z oddz. mat.-przyrodn. dla Dorosłych im. ks. Piotra Skargi w Wilnie podaje do wiadomości, iż przyjmuje wpisy do IV—VII włącznie.

Wszelkie informacje udziela kancelaria gimn. w godz. 16.30—20 codziennie z wy- jatkami świąt.

WOJSKOWA.

— Kto staje przed komisją poborową? Dnia w dniu 9 czerwca przed komisją pobo- rową winni się stawić się wszyscy mężczyźni

OSOBISTA

— Wyjazd prezesa Sądu Apelacyjnego. Dnia 8 bm. prezes Sądu Apelacyjnego w Wil- nie p. Wacław Wyszyski wyjechał do War- szawy w sprawach służbowych.

MIEJSKA.

— MEMORIAŁ MAGISTRATU WILEŃSKIEGO W SPRAWIE CENTRALIZACJI EGZEKUCYJ PODATKOWYCH. Magistrat M. Wilna złożył za pośrednictwem Związku Miast memoriał w sprawie zamierzonej cen- tralizacji egzekucji administracyjnej podatk- owej przez władze skarbowe. Jak się dowia- dujemy, memoriał ten jest rozpatrywany o- becnie w Prezydium Rady Ministrów. Magi- strat m. Wilna wyjaśnia w swoim memo- riale, że zamierzona centralizacja z powodu dużej liczby płatników stworzy zwiększenie czynności manipulacyjnych i koresponden- cji z władzami skarbowymi, a nawet dosłowo- wanie miejskiego aparatu podatkowego do państwowego. Czynności egzekucyjne mogą być przyjmowane przez władze skarbowe od Związków Komunalnych tylko w tych wy- padkach, gdy stwierdzone zostanie wadliwe ściąganie podatków przez samorządy.

— Kiedy zostanie uchwalony nowy pre- liminarny budżetowy miasta? W początkach przyszłego tygodnia ma się odbyć pierwsze posiedzenie Komisji Finansowej, poświęce- ne rozpatrzeniu nowego preliminarza bud- żetowego. Jak już donosiliśmy, nowy bud- żet został zbilansowany przez Magistrat na sumę 10 milionów złotych. Czy nie zajdzie jednak potrzeba dalszych redukcji i przez to nie odwrócić się znowu na czas dłuższy uchwalenie preliminarza budżetowego. trud- no obecnie przewidywać.

Wszelkie informacje udziela kancelaria gimn. w godz. 16.30—20 codziennie z wy- jatkami świąt.

WOJSKOWA.

— Kto staje przed komisją poborową? Dnia w dniu 9 czerwca przed komisją pobo- rową winni się stawić się wszyscy mężczyźni

P. Euz. Lopaciński ma, zdaje się, ochotę kontynuować swoje polemiczne i graskie. Nie wystarczy mu odpowiedź, udzielona na in- teresujące go pytanie. Podobna się mu toga publicznego moralizatora. Przywdziawszy ją, pisze listy „nacechowane pewną dozą obłu- dy”. Dziś i bez tego wyznania wiemy o tem. Przekonał się również teraz do- piero kto te listy pisze. Lepiej późno niż nigdy.

Panie Lopaciński! nie chcemy zajmować uwagi czytelników Pańską osobą. Ale jeżeli będzie Pan nadal przywdziawał nie dla Pa- na skrojoną togę, będziemy zmuszeni zaj- rzeć kto się pod nią ukrywa.

RÓŻNE.

— Przesunięcie terminu przeglądu doro- żek samochodowych. Wyznaczony na dzień 18, 19, 21 b. m. przegląd dorożek samocho- dowych został przez Magistrat przesunięty na 22, 23 i 25 b. m. Lustracja taksówk od- będzie się w powyższych dniach między godz. 9 a 13 na placu Łukiskim.

ZABAWY.

— Dancng na Kolonje Polskie. W pier- wszej połowie czerwca r. b. na całym ter- nie Rzeczypospolitej Oddziały L. M. i K. zgodnie z poleceniem Zarządu Głównego L. M. i K. w Warszawie organizują szereg im- prez, dochód z których został przeznaczony na Fundusz Kolonjalny L. M. i K.

W związku z powyższym, Zarząd Oddz. Wileńskiego urzędu w sobotę dnia 11 b.m. w cukierni B. Sztralla ul. Mickiewicza (róg Tatarskiej) „Dancing” urozmaicoj produk- cjami artystycznymi.

Początek o godz. 23. Wstęp zł. 2. aka- demicki zł. 1.

TEATR I MUZYKA

— Wesoly wodevil „Polacy w Ameryce” w Bernardyne. Dziś, w czwartek 9 czerwca o godz. 8 m. 15 arcywesoły wodevil-ope- retka ze śpiewami i tańcami p. t. „Polacy w Ameryce”.

Jutro w piątek 10 b. m. o godz. 8 m. 15 „Polacy w Ameryce”.

— „Nieuchwytny” Wallace’a w Lutni. Dziś w czwartek 9 czerwca o godz. 8 m. 15 po raz pierwszy ukaże się interesująca szt- ka Wallace’a p. t. „Nieuchwytny”. Premiera prasowa jutro w piątek 10 czerwca. Wallace przedstawia tu kulisy niezwykłych zdarze- szeń sławnego Scotland Yardu. Udział biorą: pp. Jaskiewicz, Bielecki, Wyrzykowski, Dejun- czy, Ciecierski, Wirwicz-Wichowski, Bre- noczy, Szurszewska, Milecki, Jasińska-Det- kowska, Puchniewski, Waslewski i inni.

Reżyser W. Radulski. Nowe, piękne de- koracje W. Makojnika.

— Warszawa rewja mód w Lutni. Wsz- stkie panie śpiewające do Teatru Lutnia, gdzie w sobotę, 11 czerwca o godz. 8 m. 15 i w niedzielę 12 czerwca o godz. 4 pp. odbędzie się wielka Rewja Mód. Panowie towarzysze- dzie swoim znom, córkom i siostronom, pre- konacje się jak dwie eleganckie kobiety, dzielne propagatorki, które mają na celu połączenie pięknego z pożytecznym, zado- monstrują dużą ilość modeli, — toalet i dodatków do nich, pouczają gdzie, kiedy i jak nosić należy, a także jak tania można je nabyć, popierają pierwszorzędne firmy, które dają pracę setkom pracowników. Pani Marja Balcewiczówna popularna ar- tystka Teatru warszawskiego, nieporówna- na recytatorka i uroczą konferansjerkę, bio- rac na siebie trudne zadanie dnia interesu- jącego i pożytecznego widowniska — zasłu- gą na najszersze poparcie.

— Popołudniówka niedzielna. W niedzie- le dn. 12 czerwca o godz. 4-jej p. w Teatrze Letnim w Bernardyne przedstawienie popołudni- uweke się jako przedstawienie popołudniowe wesoła i dowcipna farsa Arnolda i Bacha p. t. „Awantura w raj”.

Ceny miejsc niższe.

— Koncert Wł. O. S. Park im. Żeligow- skiego. Piątek dnia 10 czerwca 1932 roku Koncert Wł. Ork. Sym. pod batutą Adama Wyleyńskiego z udziałem Imre Ungar, W. Wyleyńskiego z udziałem Chopina e-moll i inne. Początek o godz. 8.15 wiec. Ceny: wejście 80 gr., ulgowe 50 gr. i kresła 2 zł. Bilety nabywać można w dniu koncertu od godz. 11 w kasie ogrodowej.

— Koncert Wł. O. S. Park im. Żeligow- skiego. Piątek dnia 10 czerwca 1932 roku Koncert Wł. Ork. Sym. pod batutą Adama Wyleyńskiego z udziałem Chopina e-moll i inne. Początek o godz. 8.15 wiec. Ceny: wejście 80 gr., ulgowe 50 gr. i kresła 2 zł. Bilety nabywać można w dniu koncertu od godz. 11 w kasie ogrodowej.

— Koncert Wł. O. S. Park im. Żeligow- skiego. Piątek dnia 10 czerwca 1932 roku Koncert Wł. Ork. Sym. pod batutą Adama Wyleyńskiego z udziałem Chopina e-moll i inne. Początek o godz. 8.15 wiec. Ceny: wejście 80 gr., ulgowe 50 gr. i kresła 2 zł. Bilety nabywać można w dniu koncertu od godz. 11 w kasie ogrodowej.

— Koncert Wł. O. S. Park im. Żeligow- skiego. Piątek dnia 10 czerwca 19

Z Rady Miejskiej.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady Miejskiej znalazło się szereg spraw o szerszym znaczeniu. To też zarówno kuluary jak i sala posiedzeń szczerze były wypełnione.

Posiedzenie rozpoczęło się utartym zwyczajem z półtoragodzinnym opóźnieniem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zgłoszono trzy wnioski nagłe, w tem dwa Bundu w sprawie wszczęcia starań o obniżenie komornego o 50 procent.

Nagłość tego wniosku nie uzyskała dostatecznej liczby głosów i rozpatrzenia zostanie w trybie zwykłym. Przesła natomiast nagłość drugiego wniosku wzywającego Magistrat do urzędowania na Wilji kąpielisk dla uniknięcia zdarzających się obecnie coraz częściej wypadków utonięć.

Trzeci wniosek frakcji P. P. S. do magła się od Magistratu przeprowadzenia przewidzianych w budżecie robót inwestycyjnych i natychmiastowego wszczęcia starań u władz centralnych o kredyty na walkę z bezrobociem. Nagłość wniosku została jednoznacznie uchwalona.

Po przystąpieniu do porządku dziennego na pierwszy ogień poszły sprawy niższej poborów pracowników miejskich. Dotychczas na zabezpieczenie emerytalne pracowników 7 proc. płacił Magistrat i 4 proc. odtrąca na z poborów, obecnie wobec krytycznego stanu finansów miejskich Magistrat wystąpił z wnioskiem pobierania od pracowników na ten cel 5 proc. Analogicznie przedstawia się sytuacja z potrąceniami na Kasę Chorych, gdzie również, kosztem zwiększenia obciążeń pracowników miasto płacić będzie mniejsze stawki.

Obję te sprawy wywołały bardzo ożywioną dyskusję, podczas której głos zabierali przedstawiciele prawie wszystkich grupowań radzieckich. Rzecz oczywista, że frakcje lewicowe nie liczące się z realnym stanem rzeczy zadeklarowały swój sprzeciw. Z wyjaśnięm jednak szefa sekcji finan-

sowej lawnika Żejmy (P. P. S.) wyni- kło niźbie, iż jest to ciężka koniecz- ność, która volens-nolens musi być za stosowana dla poratowania finansów miasta. Na tem stanowisku co p. Żej- mo stanął w imieniu grupy endecko- chadeckiej prof. Komarnicki. Ołbrzy- nie następnie wrazenie wywarło o- świadczenie prof. Staniewicza, który w trosce o dobro pracowników rów- nież wypowiedział się za konieczno- cią redukcji płac, wychodząc z zało- żenia, iż lepiej gdy pracownicy otrzy- mają niższe wynagrodzenie, niż sta- nęliby przed dylematem niewypłacal- ności samorządu, co już od szeregu miesięcy ma miejsce w Warszawie.

W wyniku głosowania wniosek Magistratu został przyjęty.

Następnie na forum Rady Miejskiej wypłynęło sprawozdanie Komisji Re- wizyjnej z przeprowadzonej rewizji gospodarki elektrycznej miejskiej przy budowie pionów, które wykonywała warszawska firma Z. P. E. Sprawa ta jak wiadomo, wywołała w swoim czasie ogromne zainteresowanie. Komisja Rewizyjna, aczkolwiek nie stwierdzi- ła nadużyć, ujawniła cały szereg brak- ów i usterek w organizacji pracy elek- tryczni skłoniło to prof. Staniewicza do postawienia wniosku o sprowa- dzenie wybitnego specjalisty, który po zaznajomieniu się z organizacją pracy elektrycznej wynalazł- by ewentualnie sposób podniesienia dochodowości tego przedsiębiorstwa, a tem samem przyczynienia się do po- lepszenia sytuacji materialnej pracow- ników, którzy stoją obecnie przed groźbą redukcji.

Wniosek ten został przyjęty ol- brzymią większością głosów.

Ponadto polecono Magistratowi przedłożyć Komisji Finansowej plan i porządek spłat za piony jak również sprawę obniżenia taryfy za energię elektryczną przy rozpatrywaniu bud- żetu elektryczni na rok 1932-33.

Oczekiwane z dużym zaintereso- waniem sprawozdanie z rewizji gospo- darki kina miejskiego uległo zwłocz-

z racji zbyt późnego przedstawienia materiałów przez Komisję Rewizyjną. Również do następnego posiedzenia odroczone sprawozdanie z wyników unormowania komunikacji miejskiej. Po załatwieniu kilku jeszcze drob- nych spraw przewodniczący prezy- dent dr. Maleszewski zamknął posie- dzenie, które przeciągnęło się do póź- nej nocy.

Wycieczka kajaków.

Absolwenci Seminarjum Nauczycielskiego im. T. Zana wyruszyli w dniu wczorajszym na wycieczkę do Tezewa, kajakami. Dziesięć smukłych łódek, po dwóch wysportowanych młodzieńców w każdej, popłynęło od przystani Szkoły Technicznej Wilja, by pokazać jak to będzie na Niemnie, dokąd niestety mogą tylko koleją do- jeżdżać. Mają ze sobą kocioł na goto- wanie strawy, radio stację nadawczą i odbiorczą, jeden kajak jest sanitarny, jeden prasowy, dziennik wycieczki ma być prowadzony jak na statku, a na same fotografie dostali kredyty na 100 złotych. Cała wyprawa kosztuje 2500 zł. absolwenci wpłacali po 40 reszty zdobyli za pomocą różnych imprez dochodowych i subwencji. Wszystkie kajaki zrobili sobie sami w warsztatach Seminarjum. Dowiemy się z komunikatów jak się im powodzi na wodzie. Żegnali ich: władze szkol- ne z p. kuratorem Szlagowskim, roz- dziny i przedszkole seminaryjne, które przyszło z kwiatami żegnać „mari- narzy”...

Miasto z epoki legendarnych Magów.

Szwedzki botanik, C. Lundell, zatrudnio- ny na plantacjach kauczkowych w połud- niowej Ameryce, dokonał niezwykłego od- krycia. Odnalazł on na półwyspie Mucatan, w miejscowości Campeche, ruiny miasta; z odnalezionych na miejscu płyt z napisami hieroglificznymi, wyniosławał profesor S. Horley, iż miasto musiało powstać przed 10. ma wiekami, w okresie rozkwitu państwa i. zw. Magów.

Teatr Letni (Bernardynka).

Polacy w Ameryce. Wodewil.

No proszę, dyrektor Szpakiewicz umie czynić cuda! Oto mamy operet- kę. Czegóż trzeba? Trochę dobrej wo- li, trochę głosów, dobre chóry, udane dekoracje, parę konceptów. i rzecz gotowa. Widowisko barwne, wesołe, treści, naiwności dziecięcej, ale stroje ludowe, piosenki okolicznościowe, tań- ce, wszystko żywo idzie, rusza się, a przedewszystkiem, nadszpedzanie dobrze śpiewa chórem.

Z solistami trochę gorzej, ale wy- trzymać można, tem bardziej, że świe- tnie gra p. Ładosiówna swoją kochaną Lwowiankę, z zacięciem i humorem niespodziewanym u tak świetnej od- twórczyni niesamowitych postaci na scenie. P. Karpiński jest wybornym łobuzem, p. Zielińska samem ukaza- niem się swoim wywołała oklaski, ale p. Detkowski nie wydaje się odpo- wiednio do roli, którą gra, gdyż wy- maga ona głosu, więcej niż inne role, a tego p. Detkowski nie posiada, stąd mniejszy efekt. Dłaczogóż nie u- żyć ładnego talentu piosenkarzkiego p. Mireckiego i p. Szurszewskiej, obu tych śpiewaków zostawiono na ubo- czu, właśnie w sztuce, gdzieby się tak przydałi.

Dekoracje Makojnika w trzecim akcie wywołały zachwyt i oklaski, oraz wywołania istotnie były ślicz- ne i kosztowały pono tylko grosze.

Publiczności było dużo, bawiła się dobrze, oklaskiwała wykonawców od najmniejszego marynarza i murzynki włącznie, a zwłaszcza śpiew i tańce przy polce w szafliki p. Zielińskiej i p. Karpińskiego—to warte widzenia!

"Kłopoty pani Niuski"
HUMORYSTYCZNA OPOWIEŚĆ
EUGENIJA KOBYLŃSKIEJ
Wysła już z drukarni „Lux” i jest do nabycia w księgarniach wileńskich.
SKŁAD GŁÓWNY
W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA.

Czy potrzebna jest pomoc ludności podczas akcji ratunkowej straży pożarnej.

Podczas ostatnich większych po- żarów w Wilnie, dało się zauważyć, że na miejscu pożaru zbiera się znaczna ilość osób rzucających się samorzutnie do jakich bądź czynności, nie wnika- jąc w ich celowość.

Te samorzutne czynności zgroma- dzonej ludności, nie zważając na to, że są one kierowane dobrmi inten- cjami, są jednak zarazem ogromnie szkodliwe dla akcji ratunkowej.

Zgromadzona ludność przy po- żarze tamże prowadzenie ratownictwa, gdyż utrudnia strażą pożarnej swo- bodny dostęp do poszczególnych punk- tów zabudowań i terenu, a wskutek krzyków i hałasów uniemożliwia wy- walenie rozkazownictwa. Samorzut- na natomiast praca ludności, która zawsze się rozpoczyna od otwierania okien i drzwi, w celach rzekomego palenia się i przysparza straty pogo- rzelowo, do których dochodzą jeszcze zniszczenia ruchomości, wskutek po- łamania podczas bezplanowego i czę- sto niepotrzebnego wyrzucania z po- mieszczenia.

Pomoc zatem ludności, podczas akcji ratunkowej straży pożarnej, bar- do jest pożądana, lecz jedynie w for- mie pomocy w utrzymaniu porządku na terenie (stworzenie kordonu), oraz może stanowić dorazną rezerwę rąk pracy w ten sposób, aby przy zacho- dzącej potrzebie, zgłosiła się natych- miast na ochotnika ściśle określona ilość zapotrzebowanych osób, prób- jąć wykonać jedynie te prace, względ- nie zadanie, do jakiej będzie rzucone wezwanie przez prowadzącego akcję.

Wszelka inna pomoc tylko w akcji ratowniczej przeszkadza, a nawet jest szkodliwa.

Myśliński
Kmdt. Okr. Kolej. Str. Pożarnych.

Odpowiedzi redakcji.

P. B. Oweznym. Owszem zamie- ścimy.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ARESZTOWANIE BANDYTY PODKARPACZKIEGO.

W dniu wczorajszym aresztowany został w pobliżu Drusienki niejaki Bolesław Lu- dwik Kojrański, który oskarżony jest o okra- dzenie dyrektora Masłowieza. W chwili are- szowania Kojrański usiłował zbiec, lecz tym- razem ucieczka nie powiodła się.

Podczas badania aresztowanego wyszy- najaw sensacyjne okoliczności. Zostało mia- nowicie ustalone, iż Kojrański jest w rze- czywistości nie tym osobnikiem, za którego podaje się. Z ujawnionych przy 'alm doku- mentów i fotografii albumu policyjnego wy- nika, iż jest to poszukiwany oddawna przez nasze władze niebezpieczny włamywacz i bandyta Zygmunt Haraś, który przez dłu- szy czas grasował na Podkarpaczu.

Tropiony przez naszą policję niebezpie- czny bandyta zbiegł w pierd do Czech, zaś stamtąd, po dokonaniu kilku włamań, do- Runął, gdzie również dał się we znaki nieposywanym organom policji. Po rocznym pobycie w Rumunii Haraś zbiegł do Polski i pod przybranym nazwiskiem Kojrańskiego wedował po kraju, aż trafił pod Drusien- ki, gdzie został aresztowany.

POŻAR PRZY UL. DĄBROWSKIEGO.

W dniu wczorajszym o godz. 5 po poł- wubnił nagle pożar w domu Nr. 7 przy ul. Dąbrowskiego. Ogień został ugaszony przez- zawezwaną na miejsce wypadku straż og- niową. Straty spowodowane przez pożar nie- znaczne.

KRADZIEŻE.

W dniu 7 bm. niernani sprawcy do- stali się do mieszkania Kildanowicza Sta- nisława (Arsenałka 6) i skradli garderobę męską i damską wartości 2600 zł.

W tym samym dniu garderobę damską i bieliznę męską wartości 2000 zł. skradziono- Widawskiemu Kazimierzowi (Kasztanowa 3). Sprawcy niewykryci.

— Romek Daniel, Dawlewicz Stanisław i Michalewicz Antoni (Strycharska 28) w no- cy z dnia 6 na 7 bm. w ogrodzie, położonym w pobliżu posesji Nr. 16 przy ul. Strycharskiej na szkole Lewina Samuela dokonali kra- dzieży ogórków i flancy pomidorowej wart. 100 zł. Złodziei zatrzymano, lecz ogórków i flancy nie odnalaziono.

— Kwiatkowski Piotrowi (Tunelowa 30) na rynku Nowogrodzkiem skradziono 6 kieszeni marynarki 10 zł. Kieciną Ignaco- go (Klonowa 9), który dokonał tej kradzieży za- trymano, lecz skradzionych pieniędzy przy- nim nie odnalaziono.

W dniu wczorajszym Wilia „Białej Róży” ordynuje jak zwykle.
Dr. Juljan Aronson

Dźwięk. Kino - Teatr
HELIOS
Wileńska 38, tel. 9-26

Rekordowy program! Bogini
LILI DAMITA w przebr. Goy kobieta jest piękna
Flip i Flap za kratami

W rolach głównych: Domenico
BURZA NAD ZAKOPANEM
Gambino i Jerzy Marr.

Dźwięk. Kino - Teatr
Hollywood
Mickiew. 22, tel. 15-28

Dziś po raz pierwszy w Wil-
BURZA NAD ZAKOPANEM
W rolach głównych: Domenico Gambino i Jerzy Marr.

1001 przygód
FAWORYTY MAHARADZY
Zachwycające dodatki dźwiękowe.

Dźwięk. Kino
CASINO
Wileńska 47, tel. 15-41.

Dziś! Ratunkull! Ratunkull! Ratunkull! dla Victora
FAWORYTY MAHARADZY

Potężny dramat miłości,
TRZEJ PRZYJACIELE

Dźwięk. teatr świetlny
PAN
ul. Wielka 42, tel. 5-28

Dziś! Cudowny przebrój śpiewno-dźwiękowy!
TRZEJ PRZYJACIELE

Potężny dramat w 10 aktach, osnuty na tle powieści p. t. „Ci którzy się sprzedają”.
U progu szczęścia

KINO KOLEJOWE
OGNIKO
fotek dworca kolejowego.

Dziś! Najnowszy superzłagier 100%
Kochanka szatana

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

Dźwięk. Kino - Teatr
STYLOWY
ul. Wielka 36.

Dziś! Najnowszy superzłagier 100%
Kochanka szatana

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

Zdrowiowo nad Niemnem
DRUSKIENIKI

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

KAPIELE Kwasoweglowe, Borowinowe, Tleno-
HEMOROIDY

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

SYDNEY HORLER.
KRÓLOWA NOCY
Powieść sensacyjna. Przełożył Czesław Kozłowski.
33. PRZEDSIONEK ŚMIERCI.
Okrzyk ten wyrwał się Walerji wbrew woli. Powiedziała, że się boi, i była to prawda. Co dziwna, to że obecność Geralda Holidaya nietylko jej nie umocniła, lecz przeciwnie, po- zbawiła resztek męstwa. Widzieć, jak go będą męczyli... jak go zamordują... ta groza była ponad jej wytrzyma- łość.
Ostatnia nadzieja była tak żało- nie wąta, że ledwie śmiała się jej trzy- mać. Jedna szansa na milion, a i to?... Sądząc ze słów Holidaya, Bishop wy- jechał z Londynu, a kto wie, może i z Anglii. Może naczelnik wysłał go gdzie zagranicę; w takim zaś razie zostawił ją na łaskę losu, nie mogąc oczywiście złamać danej jej uroczyste- obietnicy. Ale czemuż nie zawiadomił jej? Może zresztą uczynił to właśnie i list leży sobie spokojnie na biurku w jej mieszkaniu. Wszak wyjechała z Londynu przed kilku już dniami, nie zostawiając pokojówce adresu.
Albo co gorsza, może i sam Bishop uwikłał się w tę sieć diabelską. By- ło to właśnie w stylu takiego szatana jak Stadenfeld, niespodzianie wpro- wa-

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

W rolach głównych: Neil Hamilton i Liljana Gisch.
Kochanka szatana

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!
ZA OGŁOSZENIA PŁACI SIĘ RAZ TYLKO
KLIENTELE ZYSKUJE SIĘ NA ZAWSZE
OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURJERZE WILEŃSKIM“

Książka to najlepszy przyjaciel czło-
Biblioteka Nowości
Piac Orzeszkowej 3
zaopatrzona w znaczny dobór ostatnich no-
wości i dzieł klasycznych.

Obwieszczenie.
Komornik Sąd. Grodzkiego w Wilnie 6-go rewiru
W. Cichoń, zam. w Wilnie, Góra Bouffstowa 19, na-
zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15-go
czerwca 1932 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul.
Wielkiej 66 (sala Wojewódzkiego), odbędzie się sprze-
dż z przetargu publicznego ruchomości, należących
do Józefa Klodeckiego i składających się z pończoch
damskich, oszacowanych na sumę 1176 zł.
406/VI Komornik sądowy Wł. Cichoń.

Do wiadomości p.p. zastawców
Lombardu Biskupia 4.
Z powodu likwidacji Lombardu przy ul. Biskupiej 4
wierzyciele tegoż proszą Sz. Klijentelę dla obustronnych
korzyści o najrychlejszy wykup zastawionych rzeczy.

bytu u pani Craig, jest owym tajem- nym władcą, któremu służy Staden- feld i cała jego banda...
Mimo tylu zgryzot, głęboko urado- wała się pewnością, że teraz naresz- cie wszystko, co wiedzieć pragnęła. Ma zatem wszystkie informacje nie- zbędne: Pandervell — to herszt angi- elskiego rozgąleżania wszechświatowej organizacji zbrodniarzy, podczas gdy książę Kuropatin jest naczelnikiem filii francuskiej! Warto było przeży- wać tyle udręceń, ażeby zdobyć tę wia- domość.
Nagle uciechę jej zmroziło przy- tomnienie sobie, że właśnie wskutek tej wiadomości Holidayowi i jej sa- mej zagraża w tej chwili najokrut- niejsza śmierć.
Usunawszy Merritta i Lulu na bok, Stadenfeld stanął przed więźnia- mi.
— Chwila nadeszła — oświadczył, bardziej niż kiedykolwiek podobny do grającego aktora — Nareszcie wy- równamy swe drobne nieporozumie- nia. Mielisz nadzieję, że wspólny nasz przyjaciel Bishop będzie również obecny, ale widać tę przyjemność wy- padnie odłożyć na trochę później. Starajmy się zbytnio tem nie mar- wić.
Zrobił efektowną pauzę, zaczę- ąc ciągnąć dalej:
— Otóż nie chcemy, byście w tych swoich ostatnich chwilach poczyty- wali nas za bydlęta bez czci i wiary.

Mierniczy - taksator
dyplomowany, 12 lat prak-
tyki, specjalność szalenie,
poszukuje pracy. Oferty
pod „szalenie” do Adm.
„Kurjera Wileńskiego”

Dr. Z. KUDREWICZ
Zamkowa 15
Choroby skórne i wene-
Przyjmuje od 8—10 i 4—6
Kobiety 3—4

Dr. GINSBERG
choroby skórne, wene-
ryczne i moczopłotowe
Wileńska 3
od godz. 8—1 i 4—9,
tel. 567, 6677

Akuszerka
Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiec.
ulica Kasztanowa 7, m. 5.
W. Z. P. Nr. 69. 8520

Akuszerka
Maria Brzezina
przyjmuje od 9 r. do 7 w.
przeprowadziła się
Zwierzyńca, Tom. Zana
na lewo Gedeimowską,
ul. Grodzka 27.
W. Z. Nr. 393

Dyrektor i kasjera.
z poważnymi kaucjami
poszukuje solidna Spół-
dzielnia. Oferty z pod-
aniem wysokości kaucji i
żądanego wyprzedzenia
sub. Okazje: ul. 20-to-
szótki 1931 roku A. K.
102055, Wilno, poczta gł.

GONTY sprzedaje
tanie
„POLSKI LLOYD”
ul. Kijowska

Zgub. legitymację szkol-
ną Nr. 211, wyd. przez
gimnazjum im. Kr. Zyg-
munta-Augusta na imię
ucznia kl. IV-ej Anatol-
jusza Tuguzi, na rok
szkolny 1931/32, uniewa-
żnia się.

Zgub. w dniu 5.VI. znak
rowerowy Nr. 178 na
1932 rok, wydany przez
Magistrat m. Wilna na
imię Sergjusza Mancowi-
cza, unieważnia się.

wybaczyć, że pozwałam sobie zdję- ąć swój koineryk.
Czujać palce wroga na szyi, Holi- day miał wrazenie, że straci zmysły. Wszelakoż dumna kazała mu milczeć. Przekonywać Stadenfelda nie mógł, o sprzeciwie zaś niewarto było i mar- żyć.

— Najmilszy, wybac mi! — Ikała Walerja.

Rozpacz dziewczyny, którą ukochał, sprawiła, że wybuchnął gwałto- wnie.

— Stadenfeld! — ryknął, a krew- omal nie rozsądziła mu żył ze wściek- łości; — jeszcze będziesz za to wi- siał!

Stadenfeld mocniej przycisnął ma- szyję.

— Niewielka to pociecha! — szy- dził. — Jestem pewien, że daleko chę- niej spróbowałbyś swych sił osobiste- w walce ze mną. No, ale próżno tra- cimy czas... Lulu!

Kobieta wzięła od Merritta ampuł- kę oraz igłę do podskórnych zastrzy- ków. Gdy się zbliżała do Holidaya, okropny krzyk rozdarł powietrze. Nerwy Walerji nie wytrzymały.

— Uciszcie ją! — rozległ się głos. To człowiek w masce przemówił po- raz pierwszy.

(D. c. n.)